Cena numeru pojedynczego 5 marek.

Nr. 188 (1310) Warszawa, Sobota 16 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7 Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Dziś, dnia 16-go lipca r. b., o godz. 5 min. 30 wiecz. w lokalu O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 56), odbędzie się warszawska konferencja okręgowa. Na porządku obrad: 1) Sytuacja polityczna, 2) Wybory delegatów na XVIII Kongres Polskiej Partji Socjalistycznej.

Amerykański Wersal.

(Trust wielkich mocarstw kapitalistycznych).

Upadek Wilsona równał się pogrzebaniu traktatu wersalskiego przez Stany Zjednoczone. Należało tedy na miejsce tego traktatu postawić inny, stwierdzający faktyczny stan pokoju, jaki istnieje już między Stanami Zjednoczonemi, a Niemcami i Austrją oraz stosunek Stanów do wszystkich spraw związanych z likwidacją wielkiej wojny i poruszonych w traktacie wersalskim.

Sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych p. Hughes (czytaj Hjus) istotnie opracował już nowy projekt traktatu pokojowego, który — zdaniem jego autora — może liczyć na przyjęcie przez Senat amerykański.

O treści tego projektu dowiadujemy się z korespondencji waszyngtońskiej „New Jork-Heralda".

Jest to bardzo ciekawy projekt, dokument niezmiernie cenny.

Jak wiadomo Senat amerykański nie sprzeciwiał się całemu traktatowi wersalskiemu, zwalczał jeno te artykuły, które nakładały na Stany Zjednoczone obowiązki w stosunku do spraw europejskich, krępowały swobodę ruchów Ameryki wobec Europy. Najostrzej i najbezwzględniej zwalczano punkty 1 części traktatu, poświęconej sprawie Ligi Narodów, zwłaszcza art. 10 traktatu.

Otóż p. Hughes załatwił się z tą sprawą krótko, a wygodnie: wyrzucił całą pierwszą część traktatu wersalskiego i w ten sposób oczyścił traktat nawet od wspomnienia o Wilsonie.

Tak samo wyrzucił część II i III, gdzie jest mowa o granicach Niemiec i klauzulach politycznych Europy, albowiem Ameryka nie chce się mieszać do tych spraw.

Dopiero od części IV począwszy Stany Zjednoczone biorą udział w traktacie wersalskim. W części tej poruszone są „prawa i interesy niemieckie poza Niemcami". Idzie tu więc o dziedzictwo po Niemcach i St. Zjedn. nie mogą już być obojętne. Hughes podobno czyni pewne zastrzeżenia co do praw Francji w Marokko i Anglji w Egipcie. Usunięto art. 156—8, dotyczące przyznania Japonji Szantungu.

Zachowano prawie bez zmian część V i VI, oraz VII (osądzenie kajzera i przestępców wojennych).

Treść VIII, IX i X części doznała lekkich zmian. Traktują one o sprawie odszkodowań i reparacji. Zmiany dotyczą udziału przedstawiciela Ameryki w komisji reparacyjnej. Hughes domaga się współudziału Ameryki we wszystkiem, co ma na celu uregulowanie spraw, dotyczących produkcji niemieckiej, floty niemieckiej i t. d.

Części XI i XII mają również pozostać, aczkolwiek z pewnemi zmianami, dzięki którym Stany Zjednoczone nie miałyby żadnych zobowiązań wobec spraw czysto europejskich.

Wyrzucono zupełnie część XIII, dotyczącą międzynarodowej organizacji pracy!

Wreszcie mają być zachowane części XIV i XV z pewnemi zmianami.

Z 15-tu części traktatu wersalskiego cztery mają być tedy zupełnie usunięte, a inne przystosownie do interesów Ameryki. A interesy te uwzględniono w projekcie Hughes'a z brutalnością, na jaką może sobie pozwolić tylko taki nad-rekin kapitalizmu, jak Stany Zjednoczone.

Ponieważ Hughes jest prawą ręką Hardinga, nie można wątpić, że projekt powyższy w zasadniczych swych punktach stanie się uchwałą.

Jakież byłyby tego skutki? Przedewszystkiem Liga Narodów, która już teraz jest stworzeniem dychawicznem i bezsilnem, przestałaby faktycznie istnieć. W projekcie Hughes'a słowa „Liga Narodów" z traktatu wersalskiego, zamieniono wszędzie na „mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone" a tam gdzie mowa o Radzie Ligi Narodów umieszczono — „główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone".

Znaczy to, że na miejsce Ligi, która podług traktatu wersalskiego miałaby bądź co bądź po pewnym czasie objąć wszystkie narody — ustanawia się blok mocarstw sprzymierzonych. A do rzędu mocarstw należą prawie wyłącznie zwycięskie państwa Ententy.

Nad utworzeniem takiego bloku pracuje już oddawna prez. Harding i jego projekt konferencji w sprawie ograniczenia zbrojeń ma być pierwszym krokiem na drodze do urzeczywistnienia tego celu.

W Waszyngtonie ma powstać Liga „mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych" i tryumfować nad dziełem Wilsona.

Zbyteczne rozwodzić się o charakterze tej przyszłej Ligi. Byłby to trust przodujących państw kapitalistycznych. By wciągnąć wszystkie mocarstwa do tego trustu Harding i Hughes ofiarują narazie Anglji, Francji i Włochom swoją współpracę przy ściąganiu należności niemieckich, poręczając w ten sposób (oczywiście nie bezinteresownie), że Niemcy wywiążą się ze swych zobowiązań.

Gdyby istotnie doszło do powstania ligi waszyngtońskiej — byłby to oczywiście cios śmiertelny dla Ligi Narodów, gdyż ta ostatnia musiałaby się ograniczyć do spraw nie-mocarstwowych. Byłby to kopciuszek nieszkodliwy i nie traktowany serjo. Zresztą, czyż mogą istnieć dwie ligi narodów? Ale gdyby wielkie mocarstwa zgodziły się na projekt Hardinga, to przez to samo obaliłyby cały traktat wersalski, noszący podpisy tylu państw, nie będących mocarstwami.

Nie wiemy, jak Stany Zjednoczone wyobrażają sobie przyszły układ stosunków międzynarodowych, ale nie ulega wątpliwości, że dążeniem Hardinga jest stworzenie nowego „pokoju", nowego Wersalu amerykańskiego.

Czy plan ten się uda, czy nie — przyszłość pokaże. Dziś jednak możemy już stwierdzić, że, jeżeli klasa robotnicza b. krytycznie i surowo oceniała wilsonowską Ligę Narodów, to hardingowskiej lidze, znoszącej instytucję międzynarodowej organizacji pracy, którą tak się chlubił Wilson i która jest bądź co bądź postępem w dziedzinie obrony praw robotnika — wypowie walkę nieubłaganą.

Próba Hardinga utworzenia trustu mocarstw kapitalistycznych ma niewielkie widoki powodzenia ze względu na konkurencję i sprzeczność interesów między temi mocarstwami. Ale w jednem wszystkie te mocarstwa są zgodne: w dążeniu do zwalczania ruchu robotniczego, do zniewolenia robotnika. Na tym punkcie porozumieją się zawsze. I kto wie, czy nie to właśnie porodziło hardingowską ligę, tę myśl o potwornym truście lewiatanów imperjalizmu, jakiej nie znają dzieje ludzkie.

J. M. B.

Kongres III Międzynarodówki.

VIII.

W dyskusji nad referatem Radka pierwszy zabrał głos Hempel z niemieckiej Rob. Partji Kom. Uważa on związki zawodowe jako nieodpowiednie do rewolucji społecznej i pragnie je zastąpić organizacjami pod nazwą „Związków wytwórczych".

Terracini (Włochy) pragnie niektórych poprawek do tez Radka. Sądzi on, że proletarjat włoski znalazł już swe „zorganizowane jądro" w postaci partji komunistycznej. Jego zdaniem proletarjat tylko dzięki „czynnym przywódcom" wstąpi na drogę walki, gdyż przykłady i akcje są bardziej przekonywujące, aniżeli propaganda. Dla mówcy nie jest wcale rzeczą niezbędną, aby znaczna część proletarjatu należała do partji komunistycznej. Dla „ofensywy rewolucyjnej" wystarczy zupełnie, gdy sympatje masy robotniczej będą po stronie komunistów.

Jak kubeł zimnej wody podziałała na przedmówców mowa Lenina.

Ku memu wielkiemu żalowi — zaczął Lenin — muszę ograniczyć się do obrony. Gdyż właściwie, przeczytawszy poprawki do przedłożonych tez i wysłuchawszy mowy Terraciniego, poczułem nieprzezwyciężoną chęć przejść do natarcia. Albowiem, jeżeli kongres wobec takich błędów i tego rodzaju „steku dzieciństw" nie rozpocznie stanowczej ofensywy, to ruch skazany jest na klęskę. Nie możemy przecież ograniczyć się do sporu słów. Jest tajemnicą publiczną, że nasze tezy są kompromisem. A dlaczegoż nie mają nim być? Komuniści potrzebują kompromisów w otoczeniu, wśród którego działają i w określonych warunkach".

Lenin zwalcza poprawki do tez. Jedna z tych poprawek żąda skreślenia słowa „większości". Chodzi o większość proletarjatu, którą komuniści muszą zdobyć dla swej partji. Lenin twierdzi, że po wyrzuceniu centrowców z partji, komuniści nie mogą prowadzić z powodzeniem polityki rewolucyjnej, będąc mniejszością. „Pokażcie mi, gdzie w Europie komuniści mają większość?" — woła Lenin. A dalej: „Ten, kto w Europie, gdzie prawie cała klasa robotnicza jest zorganizowana, nie rozumie, że należy zdobyć większość robotników, ten jest stracony dla ruchu komunistycznego, ten nigdy niczego się nie nauczy".

Dalej Lenin porównywuje stosunki na Zachodzie z rosyjskiemi, twierdzi, że bolszewicy w Rosji byli wprawdzie maleńką partją, ale mieli za sobą większość rad robotniczych, a nawet włościańskich, mieli prawie połowę 10 miljonowej armji. „Pokażcie mi kraj, w którym mielibyście połowę armji po swej stronie?" — zapytuje znów Lenin — 15 lat temu — się-

gnie dalej Lenin — można było spierać się o to, czy należy przechodzić do akcji czynnej, czy nie. Teraz sprawa ta jest przesądzona. Idzie tylko o to, żeby akcję tę przygotować". „Putsch" marcowy w Niemczech nie jest dla Lenina ofensywą, ponieważ nie był przygotowany, mimo to uważa on ten „putsch" marcowy za wielki krok naprzód.

Znowu przechodząc do Rosji, Lenin oświadcza, że bolszewicy zwyciężyli, ponieważ chłopi byli przeciwko obszarnikom i dlatego, że bolszewicy przygotowali rewolucję (?) w czasie wojny. Eserzy byli w r. 1917 wielką partją chłopską, żądali działania rewolucyjnego, ale nie byli do tego zdolni. I dlatego jeszcze w r. 1917 bolszewicy mówili: teoretycznie będziemy zwalczali eserów, praktycznie zaś gotowi jesteśmy wykonać ich program (!). I oto chłopstwo, które w 1917 r. posłało do konstytuanty większość eserów, po upływie kilku tygodni było po naszej stronie (?!).

Dalej Lenin wywodzi, że słowo „masa" może mieć różne znaczenie, zależnie od okoliczności. Dziś z pojęciem masy łączy się pojęcie większości nietylko klasy robotniczej, lecz wogóle wszystkich wyzyskiwanych. „Kto tego nie rozumie, nie jest rewolucjonistą". (No, no! A kto wywołał „putsch" niemiecki, czyż nie Egzekutywa moskiewska? To i ona już nie jest rewolucyjna?). A dalej: „Nawet maleńka partja może zdobyć sympatję i poprowadzić masy, ale to trzeba umieć zrobić". (Jest to znowu furtka dla tych wszystkich, których Lenin zwalcza).

W końcu Lenin nawołuje do walki z frazesami i do korzystania z popełnionych błędów.

Po Leninie polski kom. Michalak podtrzymuje poprawki Terracini'ego, następnie przemawiają jeszcze Vaughan (Anglja), broniący komunistów angielskich przed zarzutami Radka, Heckert (Niemcy), Burian (Czechosłowacja), który twierdzi, że wśród partji czeskiej niema wcale zwolenników Smerala, Maltzahn (opozycja kom. niem) również poświęca Levi'ego dla dobra międzynarodówki komunist. wreszcie Bucharin. Ten twierdzi, że tezy o taktyce są b. giętkie i że sama partja jest b. „giętka". I przytacza przykłady. W maju 1917 r. bolszewicy byli przeciwnikami wojny domowej, a w kilka miesięcy później sami ją głosili. Lenin był za zawarciem pokoju brzeskiego „w pewnych warunkach", a w „innych warunkach" był zwolennikiem pochodu na Warszawę. Wszystko to nie przeczy sobie wzajemnie — twierdzi Bucharin—lecz dowodzi jedynie „giętkości" partji. (Tylko, że giętkość ta zaprowadziła bolszewików do tego, że zdradzili podstawowe zasady socjalistyczne, że prowadzą politykę dwulicową i obłudną: giętkość karku wobec silnych, a ściśnięta pięść wobec słabych. Dla kogo zagarnięcie obcego kraju jest sprawą taktyki i zależy od tych czy innych warunków — ten może sobie być b. giętki, ale nie zasługuje na miano socjalisty, czy rewolucjonisty).

Książki nadesłane.

Daniel Żyliński, Dusze Zwierząt i Ludzi, (W. Trepte). „Zanim człowiek stał się tem, czem jest, był tem, czem są zwierzęta. Może przed miljonami lat byłem ja; ale może niezupełnie takim, jakim jestem, a potem przyszło moje unicestwienie, a potem może wróciłem ja, już może nie takim, jakim jestem dziś, bo i przed dziesiątkiem lat nie byłem przecież zupełnie takim, jakim jestem dziś. Ale może byłem. Więc to wszystko jedno. Bo wszystko, to i tamto, wszystko niegdyś i wszystko kiedyś zamknąć można w dwu ideach tworzenia się i unicestwienia. Tworzymy się i niszczymy i odwrotnie.

Mały feljeton.

Zaduma.

Dom, w którym mieszkam, „wilja", jak mówią chłopi, nosi na sobie ślady strzałów. W ścianach dziury wielkości jabłuszka, nawet jedną szybę przewierciła kula, nie rozbijając jej zresztą. W ogrodzie podobno padło kilku Moskali. Kilkanaście kroków za ogrodem na pochyłości, pod sosnami, przebiega fosa miejscami już zasypana. To ślady okopów z 1919 roku, gdy po bitwie na Mazurach, Hindenburg szedł na Warszawę. Opodal cmentarzyk rosyjski z napisami niemieckimi, porządnie ogrodzony.

Ile razy tam idę, przejmuje mnie smutna zaduma. Obraz jednego z najstraszliwszych dramatów Europy przypomina się żywo i domaga wciąż odpowiedzi. Problemat wojny, nie jako teoretyczna abstrakcja gabinetowa, ale jako pytanie sumienia, jako zagadnienie wiążące się z najgłębszemi, najbardziej tajnemi drgnieniami duszy, jako węzeł, którego rozplątanie albo przecięcie stanowi o poglądzie na świat, o wartości istnienia i... życia...

Kto chce wojny, ten oddaje siebie i swoich najbliższych na śmierć, oczywiście o ile nie jest cynicznym łajdakiem, co pragnąc wojny mówi sobie w podłości swego serca: „niechaj oni idą, ja zostanę w domu, lecz oni powinni iść". Ale ja mam na myśli ludzi rzetelnych i odpowiedzialnych. Tak zadane pytanie dopiero może dać właściwą odpowiedź, zdradzić miarę człowieka, wykazać istotną wartość naszej myśli. Kto więc chce wojny, ten jest niejako rodzajem wzniosłego samobójcy. Lecz jest wypadek, który wojnę usprawiedliwia, tak jak zabójstwo człowieka, który godzi na moje życie, jest usprawiedliwione: — wojna w obronie niepodległości.

Otóż niezależnie od kazuistycznych wywodów dotyczących przyczyny wielkiej wojny, a także niezależnie od woli mężów stanu, którzy ją rozpoczynali, fakt jest faktem, iż Niemcy usiłowali pozbawić wolności Belgję, zagrażali wolności Francji, zaś Austrja, Rosja i Niemcy stanowiły trzy państwa zbrodnicze w stosunku do narodów podbitych. Wolność Belgji została uratowana, najazd na Francję odparty, trzy najważniejsze filary potwornego systemu dawnych wieków, nie liczącego się z prawem wolności narodów, Austrja, Niemcy i Rosja — runęły. Czechy, Łotwa, Estonja, Litwa, Polska, Słowianie południowi odzyskali wolność. Niemcy swą wolność jako naród zachowały, Rosja tak samo, Austrja jako cesarstwo słusznie została rozbita, albowiem naród austrjacki nie istnieje.

A więc te miljony ofiar wojny światowej są usprawiedliwione? W każdym razie w roku 1914-ym, przed wybuchem wojny nikt nic takiego nie uczynił, coby prawo do wolności narodów zamienił w fakt rzeczywisty. A na przyszłość? Czyż w przyszłości również jedynym sposobem ocalenia wolności będzie tylko wojna a metodą zniesienia ucisku jednej klasy wobec innej klasy w narodzie — krwawa rewolucja, koniecznie krwawa, mord i zniszczenie, szał i obłąkanie jak w Rosji sowieckiej?

Sądzę, że niema ani jednego człowieka rzetelnego i odpowiedzialnego, któryby nie uczynił wszystkiego, ażeby ten inny sposób znaleźć. Wierzę w ludzkość a więc w możliwość innego rozstrzygania najcięższych konfliktów politycznych i społecznych, niż za pomocą mordu. Dzieje ludzkie znają przecie takie fakty a nawet dzisiaj jesteśmy świadkami próby polubownego załatwienia wiekowego konfliktu między Anglją i Irlandją. Ukrywający się przez lata w tajemnicy spisku prezydent Republiki irlandzkiej de Valera ma w tych dniach zjawić się w Londynie celem rozpoczęcia układów z Lloyd Georgem. Dzisiaj już ustały walki i zamachy, jakie od lat kilku we krwi i pożodze grążyły Irlandję. Być może, iż straszna wojna domowa wkrótce tam ucichnie.

A więc istnieją możliwości... A skoro istnieją, to zadaniem wszystkich ludzi rzetelnych i odpowiedzialnych winno być wytrwałe, ciągłe wzmacnianie ich, nieustanne budowanie w myśli i w czynie wałów ochronnych przeciwko rozpętaniu żywiołu, pochłaniającego miljony ofiar z pośród najzdrowszych, najpiękniejszych …niejszych synów ludzkości. Tego wielkim głosem domagają się od nas duchy tych ofiar, których ciała miastami mogił pokrywają całą Polskę, Serbję, Belgję i północną Francję, stoki Alp i Wogezów, głębiny mórz.

Wiatr wiejący z cmentarzów wojny światowej roznosi te głosy po całym świecie. Czy je słyszycie? I co czynicie, ażeby spełnić te zaklęcia zagrobowe? Czy budujecie w sobie i poza sobą twierdzę twórczego pokoju, którego łaknie ludzkość?

Zysław.

Znowu Orbis!

W Warszawie Orbis rozpoczął już swe czynności. Ma przy ul. Widok, w gmachu M. K. Ż., kompletnie urządzone biura, wyposażone we wszystkie potrzebne do „interesu" przedmioty, dzięki uprzejmości p. Jasińskiego.

A równocześnie, z polecenia M. K. Ż., zaczyna się redukować stację miejską przy ul. Miodowej, ogranicza się tam powoli sprzedaż biletów, a różne kręcące się pod stacją osobniki ciągną pasażerów do Orbisu. Wszystko sprytnie zorganizowane.

Wprawdzie stację miejską prowadzi kolej siłami, których i tak pozbyć się nie może i ma z niej pokaźny czysty zysk bez żadnych specjalnych wydatków — a Orbisowi płacić musi gruby haracz. Ale to drobnostka. Cóż tam Skarb Państwa wobec Orbisu!

Interesującą jest historja, jak to umowa z Orbisem dochodziła do skutku. Zajmowali się tem z początku głównie dwaj pupile p. Jasińskiego, p. Matoga, nacz. W-łu i p. Wacheli, referent dep. VII.

Obaj pracują już w Orbisie! Matoga ma urlop, jako „chory" i równocześnie jest kierownikiem biura Orbisu w Poznaniu.

Wszystko z wiedzą p. Jasińskiego!

Dla zachowania pewnych pozorów wyłoniono dla ułożenia kontraktu z Orbisem komisję, którą zwoływał szef Dptu p. Kulakowski, też opiekun Orbisu.

Znaleźli się jednak na tej komisji ludzie na tyle niewychowani, że w imię interesów Skarbu kolej. sprzeciwiali się umowie z Orbisem, wykazując, że państwo na niej traci. Otóż te sprzeciwy i cała argumentacja fachowców przeminęły bez żadnego śladu, a to dlatego, że z posiedzeń tej komisji — wbrew obowiązującej regule! — **nie prowadzono żadnych protokułów!** Jaki to prosty sposób przemycania pewnych niewyraźnych interesów!

Komisja opracowała wreszcie kontrakt z Orbisem wraz z artyk. 4 (omawianym już przez nas poprzednio) w takiem jednak pierwotnem brzmieniu, że Orbis całą prowizję od sprzedaży biletów — 3. 4 i 5% — **pobierać będzie** wyłącznie od publiczności. Rzecz naturalna. Komu specjalnie się śpeszy, lub kto jest na tyle wygodny, że mu się nie chce kupować biletu na dworcu, ten z pewnością nie będzie zastanawiał się nad tem, czy np. od 1000 markowego biletu kol. zapłaci 30—40 mk. prowizji, czy też tylko połowę. Nie ulega zresztą wątpliwości, że z takiego biura, jak „Orbis", korzystać będą pasażerowie **przeważnie lepiej sytuowani**, dla których kwestja 40 czy 50 mk. nie będzie odgrywać roli.

Ale p. Jasińskiemu to postanowienie komisji nie podobało się. Obawiał się on widocznie, że pobieranie całej prowizji od podróżnych, gotowe wydać się im opłatą zbyt wysoką, a tem samem odstraszyć ich od Orbisu... Orbis mógłby na tem tracić...

By do tego nie dopuścić — **zwalił p. Jasiński połowę tej prowizji na Skarb Państwa.** Mianowicie wbrew postanowieniu Komisji kazał p. Jasiński uchwalony przez nią art. 4 zmienić w tym duchu, że publiczność płaci Orbisowi tylko połowę (1½, 2 i 2½%), a drugą połowę kolej! Jak widzimy, to p. Jasiński troskliwość swoją o dochody Orbisu doprowadza do przedziwnej wprost subtelności...

Oto — jak członek Rządu dba o dochody Państwa!

Poco jednak komedja z komisją dla układania kontraktu, skoro minister pozwala sobie postanowienia tej komisji samowolnie zmieniać — **na niekorzyść Skarbu kolejowego?!**

Na jakiej zasadzie kolej zobowiązuje się do płacenia jakiejś prowizji, skoro na Orbisie nie **robi żadnego absolutnie specjalnego interesu?!** Wykazywaliśmy przecież, że kolej może sprzedawać bilety we własnych biurach miejskich, prowadzonych własnemi, licho płatnemi siłami, bez angażowania sił nowych. Kolej może więc obejść się bez Orbisu! I za to, że Orbis robić będzie miljonowe interesy, za to ma mu jeszcze Skarb kolejowy płacić?!

Ale czy widział kto, by korupcjoniści, których u nas niestety namnożyło się tyle, bawili się w podobne skrupuły?!

Dla uśmiercenia stacji miejskiej w Warszawie (i w Łodzi) powołał p. Jasiński „komisję" złożoną oczywiście z jego figur. Orzekła ona, że dla 5 okienek pasażerskich na stacji warszawskiej wystarczy zaledwie — 3 kasjerów. Tymczasem kasjerzy (obecnie 5) uginają się pod ciężarem zajęć i wbrew ustawie o 8-godz. dniu roboczym, **pracują codziennie po 10—11 godz.** bez żadnego specjalnego wynagrodzenia. Zamiast dodać pomoc, redukuje się jeszcze obecną i tak za szczupłą liczbę.

A wszystko na to, by Orbisowi usunąć z drogi niewygodną konkurencję!

Należy tu dodać, że sam tylko Wydział pasażerski warsz. stacji miejsk. dał kolei za czas od 1 stycznia do 1 lipca b. r. około 2 miljony komisowego. Zysk ten byłby podwójny, gdyby było więcej okienek i sił do sprzedaży biletów. Tymczasem robi się coś wręcz przeciwnego.

A w dodatku M. K. Ż. pismem z dnia 25 czerwca b. r. L. Dr. 11/921, przyznaje Orbisowi monopol na całe państwo.

W taki to sposób dochody państwa **uszczuplа się całkiem świadomie** dla korzyści spekulantów prywatnych.

Czy nikt w Sejmie nie myśli zająć się tym skandalem?!

Kes.

Teatr dziecka.

Każde dziecko rodzi się artystą; oczywiście z wyjątkiem kretynów. Z całego szumu świata, nie wiemy nawet, jak drobne, dla nas nie znaczące zjawiska, uderzają wrażliwość dziecięcą, grają w wyobraźni, nietylko tworzą uśpione tęsknoty, ale jeszcze budzą i zapładniają twórczość.

Dziecko reaguje, odpowiada, czyni coś i o coś pyta, nad czemś skupia się... My uważamy, że się bawi. Nie umiemy wysłowić tego należycie, my, starsi, a cóż dopiero ono.

Kto schyli się do odczytywania młodocianych kart życia? Kto umożliwi i ułatwi czynny rozbłysk duszy dziecka.

Zarówno dzieci salonów i bogatych dworów, jak dzieci ulic, podwórza, wilgotnych suteryn miejskich i dusznych chat mają swój czas wolności. Zależnie od warunków życiowych sfery rodzicielskiej czas ten może być tragicznie krótki, jednakże nigdy, nawet w okolicznościach najwyszczuplejszych, nie trwa za długo. Przychodzi albo robota zarobkowa, albo robota szkolna. I jedno i drugie — nieszczęście, i to i tamto — kara dla dziecka nieuzasadniona, chyba za pierworodny grzech.

W r. 1920 Ministerjum Sztuki i Kultury urządziło bardzo oryginalną wystawę dziecięcych prac artystycznych w plastyce. Obok sal, mieszczących eksponaty z czasu przedszkolnego, były dwie sale z wyrobami (właściwie wymuszeniami!) szkolnemi. Pouczające i straszne zestawienie! Jakby ze świeżego powietrza i światła słonecznego zejść nagle w mrok i zaduch piwnicy... Tak się bowiem mają „Widziadła senne". „Wzięcie do niewoli generała przez Moskali", „Czarownica", „Boję się djabła". „Kurczęta", „Przechadzka". „Na białym koniu" i różne ornamenty — do wszystkich nudnych rysunków klasowych, które ozemprędzej należałoby zebrać i spalić, aby nie świadczyły pokoleniom przyszłym, iż z naszą szkołą było aż tak źle. Jeżeli na wystawie z jednej strony mieliśmy niejako barwny wielogłosy chór dzieci, z których każde brało swój ton, odpowiadało plastyką szczerze na pytania, jakie stale zadają człowiekowi, a przedewszystkiem i najmocniej właśnie maleńkiemu i budzącemu się, całość świata i wielość życia, to z drugiej strony coś potwornego: życie umilkło, nie zapytuje, albo też dziecko nie chce, czy nie śmie odpowiadać, ani chóru, ani szczerości, wszystko zamarło, jakiś tylko wspólny zduszony szept, „za panem nauczycielem pacierz". To nie przesada; owszem, wrażenie najprawdziwsze. Myślałem, że działo się tak niegdyś, pod obcem panowaniem, w szkole wrogiej. Niestety, pierwsza w Polsce „Wystawa dziecka" wykazała, że to samo w gruncie rzeczy jest i teraz. Szkoła przytępiła naogół świeżą wrażliwość dziecka, zaciemniła jego rozbłyski, zabiła twórczość. (Jakiemi oczyma spogląda na mnie w tej chwili nasz system pedagogiczny!).

Twórczość dziecka jest zasadniczo twórczością teatralną; życie jego jak scena, na której gra wszystkie role. Dziecko to najlepszy, bo urodzony aktor. Nie fałszywy, nie udający, lecz przeżywający naprawdę, przeistaczający się wewnętrznie (w fantazji własnej) w postać — że tak już muszę powiedzieć — „odgrywaną". Dziewczynka z lalką uważa się rzeczywiście za jej mamę. Chłopiec jadący po podłodze na stołeczku, odwróconym do góry nogami, gdy chce, jest maszynistą na parowozie, kapitanem na okręcie, szoferem na samochodzie, pilotem na aeroplanie. Na kupie kamieni będzie wodzem, broniącym czy zdobywającym twierdzę, budowniczym — w piasku i okruchach cegieł, Robinsonem — w domu lub w polu, koniem rozhukanym, za chwilę woźnicą a jeszcze za chwilę poluje na lwy. I tak bez końca, albowiem niewyczerpie się fantazja dziecka w ustawicznem przerabianiu podniet życiowych, w nieprzerwanej pracy twórczej. Zdolność ta nie ustaje w działaniu nawet w śnie, zsyłając nowe obrazy i nadzwyczajne widzenia.

Czemuż tedy wychowanie dalsze, w szkole, nie wyzyska najistotniejszej potrzeby duchowej, funkcji twórczej, organizmu ludzkiego? Przeciwnie, dusi ją umyślnie czy niechcący, zamiast użyć niby koła rozpędowego, na które zarzucić tylko pas subtelnej, przewidującej metody, a ruszy cała skomplikowana maszyna, urabiająca życie jednostki. Mały człowieczek nie wie nic, z radością wyładowuje przyrodzoną moc twórczą i tak, nieznacznie dla samego siebie, buduje własną przyszłość. Siła, nie wprzęgnięta do pracy celowo i niewyładowana, zużywa się w innym kierunku, poza szkołą. I co z tego wynika: życie swoją drogą, a szkoła swoją, szkoła „do Sasa", życie „do lasa". Przepada związek między niemi, a przeto i praktyczny sens nauczania, które powinno przygotowywać „kowali losu". Nie znaczy to, iżby z każdego dziecka wykształcić artystę: malarza, muzyka, poetę, aktora — ale nie wolno zabijać twórczości indywidualnej, ona bowiem jest jedynym czynnikiem rozwoju. Jeżeli posiadamy obecnie szkołę w życiu, to chcemy mieć, wołamy o to głośno, życie w szkole, jaknajwięcej życia w szkole!

Jak do tego dojść?

Najważniejsza cecha twórczości młodocianej, jej teatralność t. j. zdolność i konieczność przedzierzgnięcia się, musi być nareszcie uwzględniona przez pedagogikę. Dramatyzacja stosowana w nauczaniu według osiągniętych i znanych powszechnie doświadczeń amerykańskich, oraz wskazań psychologicznych N. Teachera *) jest pierwszym stopniem teatru dziecka. Arytmetyka, historja, geografja, wiedza o przyrodzie — przetransponowane na teatr, kino i pokazy, na widowiska, zabawy i gry, urozmaicane inwencją reżyserską nauczycieli — zmienią gruntownie dotychczasowy system szkolny, jednocześnie wybiegając daleko poza pojęcie związane potocznie ze sceną i estradą. Wszystko to będzie nietyle teatrem, ile jego metodą, wyzyskaniem teatralności twórczej, tkwiącej w dziecku. Nie należy utożsamiać ze scenicznością i estradowością prostej zamiany książki na wizję, operacji czysto myślowej na upostaciowaną.

Wacław Budzyński.

(D. c. n.).

*) N. Teacher: „Dramatyzacja, jako jedna z metod szkoły współczesnej" (po angielsku).

Z bliska i z daleka.

PAMIĘCI TADEUSZA BALICKIEGO. . .

Dnia 10 lipca, po długich cierpieniach, zgasł w Warszawie inżynier Tadeusz Balicki. Należał on w młodości do najstarszego pokolenia socjalistów polskich. Kończył nauki wyższe w Petersburgu i tam wraz z bratem niesławnej pamięci, Zygmuntem Balickim, został socjalistą. Były to sławne czasy „Narodnoj Woli“, czasy wielkich polotów ideowych, wielkiego napięcia rewolucyjnego, wielkich złudzeń, po których miały przyjść okrutne rozczarowania. Były to czasy Zofji Perowskiej i Żelebowa, Kibalczyca i setek im podobnych bohaterów, którzy wszyscy mieli fanatyczną żądzę ofiary, małą mieli wiedzę. Był to specyficzny rosyjski socjalizm, w którym było dużo Sieńki Rjazina i Bakunina, a znacznie mniej Marxa i Engelsa. Imponował Marksowi Czernyszewskij, ale w Żelebowie nie było zgoła Czernyszewskiego, był to człowiek krwawego czynu, mniej zato myśli. I tym ludziom śniło się, że „lud“, t. j. włościan, rewolucyjnie zorganizują, usuną przy pomocy nitrogliceryny i przeobrażą państwo barbarzyńców i bezgranicznej ciemnoty, państwo, w którem podówczas można było z latarnią szukać w europejskiem znaczeniu robotników—w raj społeczny, w którym „zgniły Zachód“ z jego Heglem i Kantem i Marksem — których, jak mówili żołądek rosyjski strawić nie może — szukać będzie wzorów i drogowskazów. Wszystkie uniwersytety pełne były „narodowolców“, nietylko na ławach studenckich, ale i na katedrach profesorów. Louis Blanc pisywał korespondencje do miesięcznika „Otieczestwiennyja Zapiski“, których redaktorami byli Szczedryn i Nekrasow. Studenci chodzili w czerwonych koszulach i nosili długie brody. Jak zawsze Rosjanie, śpiewali „basami“, których nie spotyka się już nigdzie poza Rosją, piękne, pełne tęsknoty i melancholji pieśni chłopsko - romantyczne.

W tej atmosferze Baliccy zostali socjalistami. Gdy wrócili do Warszawy, zajmowali się propagandą socjalistyczną. Ta działalność niedługo trwała. Zygmunt uciekł zagranicę, Tadeusz powędrował daleką drogą zesłańców ówczesnych t. zw. Władimirską, na Syberję. Zachowała się legenda, że to właściwie Zygmunt powinien był znaleźć się w więzieniu, a Tadeusz w Genewie. Zdarza się tak w życiu, w którem często decyduje szczęście. Zygmunt po kilku latach porzucił piękne sny młodości. W burżuazyjnej atmosferze szwajcarskiej, wypełnionej konserwatyzmem, suchością kalwińską i buchalterją — poszedł szybko na prawo. Zaczynał swoje emigracyjne pisanie w „Równości“, skończył je w „Gazecie Warszawskiej“. Zaczynał od socjalizmu, aby poprzez socjalizm narodowy i tak zwane „narodniczestwo“ (naród = lud chłopski) skończyć na pustkowiu „egoizmu narodowego“ i w gęsto wiązanej sieci narodowej emigracji. Był szwajcarskim masonem i wrogiem klerykalizmu, skończył w kruchcie kościelnej. Pisał też książki socjologiczne, trochę scholastyczne, bardzo formalne i bez głębszego znaczenia. Pisał i po francusku i paryska Bibljoteka socjologiczna wydała przed laty teorję państwa jego pióra. Był to zdolny człowiek. Niestety, był renegatem i jak każdy renegat, tracąc wiarę młodości, tracił równowagę myśli i uczucia. Nie budził uczuć życzliwych w przyjaciołach młodości.

Nikt nie ośmielił się nazywać Tadeusza Balickiego renegatem. Nikt nim nie gardził, choć odszedł od snów młodości. Stracił wiarę na Syberji w możliwość urzeczywistnienia snów młodości. Fanatykiem nigdy nie był. Była to natura raczej refleksyjna i brdzo szlachetna, bardzo bezinteresowna, pełna dobroci i wiary w człowieka. Nie był fanatykiem, ale, że nie było w nim nienawiści. Została nietylko wiara w człowieka, ale i wiara w „Polskę“. Pozostał dlatego pewnie sympatykiem P. P. S. i głęboko chylił czoła przed „Czerwonym Sztandarem“, który był symbolem wiary, gdy był młodym. Nazywał siebie „demokratą“, ale gdy naród po długich latach niewoli i letargu, obudził się w roku 1904 do walki o wolność, stanął do apelu partji i ofiarował jej nietylko serce, ale i pracę. On to — zbierał pieniądze przeznaczone na zamach na Pawiak, w celu wydobycia z kaźni dziesięciu skazanych na śmierć rewolucjonistów. Nietylko pieniądze. Partyjnicy nie wiedzieli kto z nimi pracował, kto błogosławił ich na drogę wolności. Wiadomo, że ten czyn rewolucyjny wykonany był po mistrzowsku. Zostanie nazawsze cudowną kartą w dziejach rewolucji polskiej. Nie Balicki ten Czyn, z setki czynów złożony oragnizował. Współdziałał i wykonywał polecenia i prośby właściwych inżynierów, którzy tę akcję bojową złożoną i misterną, niby zegarek, odważną i śmiałą ponad wszystko, obmyślili i wykonali. Dziś już wiadomo wszystkim, kto był znakomitym w dziejach męstwa rewolucyjnego rotmistrzem żandarmskim Budbergiem! Ale Balicki był obok nich, tuż obok i serce jego biło w takt ich poświęcenia.

O wielu, wielu lat Balicki był inżynierem miejskim i pracował nad regulacją Wisły. Pracował za dziesięciu i w ówczesnym Magistracie — smutnej pamięci — był Arystydesem, białą owianym szatą. Gołębiego serca, szlachetny, o dobrych, poczciwych oczach, w każdym z nas, który go znał, budził najlepszą sympatję. Nikomu na myśl nie przychodziło, że to jest polityczny przeciwnik. On na swój sposób był socjalistą. Socjalistą serca. „Młodość jest duszy rzeźbiarką“ — jak mówi poeta. I Balickiego (Tadeusza) duszę wyrzeźbiła tak głęboko, rylcem nad rylce, — że uczuciowo pozostał do ostatniej godziny takim, jakim był w wieku Farysa.

Dziś nad grobem jego pochyliły się serca wszystkich, którzy go znali. Niechaj mu szumią drzewa pieśń wiekuistej harmonji, pieśń wolności i ofiary.

Cześć jego pięknej pamięci!

Henryk Bezmaski.

Odpowiedź Rządu Polskiego na notę rosyjską.

Na notę rosyjską z dnia 8 lipca Rząd polski wysłał d. 11 lipca odpowiedź, w której czytamy:

Nie jest prawdą, aby od chwili ratyfikacji traktatu ryskiego Rząd polski popierał lub tworzył jakąkolwiekbądź organizację, mającą na celu walkę zbrojną z Rosją, bądź czyniącą zamach na jej całość terytorjalną, bądź przygotowującą obalenie jej ustroju państwowego, lub społecznego drogą gwałtu. Rząd polski nie popiera też żadnej organizacji, przypisującej sobie rolę Rządu Państwa Rosyjskiego, lub części jego terytorjum. Zgodnie z tem stanowiskiem organizacje takie z chwilą ratyfikacji traktatu pokojowego zostały rozwiązane i część osób, biorących w nich udział, opuściła terytorjum polskie. Pozostali korzystają, jako osoby prywatne, z prawa „azylu“, uznanego i przyjętego przez wszystkie ludy cywilizowane.

Co się tyczy specjalnie komitetu reewakuacyjnego rosyjskiego, to komitet ten nie istnieje, gdyż został zlikwidowany dnia 23 kwietnia (t. j. przed ratyfikacją traktatu), o czem Rząd polski został zawiadomiony urzędowo.

W tym samym terminie nastąpiła likwidacja misji dyplomatycznej rosyjskiej rządu przeciwsowieckiego.

W tym stanie rzeczy twierdzenie, „że w ciągu ostatnich kilku miesięcy komitet polityczny rosyjski działa otwarcie i urzędowo“, jest pozbawione wszelkiej podstawy. Nie jest też zgodne z rzeczywistością domniemanie, że świadectwa i dokumenty, wydawane przez omawiane organizacje, są uznawane przez Rząd polski za ważne. Przeciwnie, Rząd polski nie uznaje żadnych dokumentów, pochodzących od organizacji przeciwsowieckich i nawet wydał swoim organom zakaz wizowania paszportów, wydawanych przez nie.

Na błędnych również informacjach oparte jest twierdzenie, że dawni żołnierze grup Sawinkowa, Bałachowicza, Peremykina i t. d., niegdyś internowani, obecnie wypuszczeni zostali na wolność. W istocie nic podobnego się nie stało. Resztki oddziałów wojskowych wymienionych grup są nadal internowane, a opieka nad niemi powierzona jest jednemu z ministerjów cywilnych, wobec czego upada zarzut, jakoby obozy te były punktami, w których władze wojskowe polskie koncentrują i uzupełniają nowe formacje wojskowe.

Pewna tylko część internowanych żołnierzy jest brana do pracy na roli, lub tworząc drużyny, uczestniczy w robotach publicznych, pozostając zawsze pod dozorem kompetentnych władz. Drużyny robotnicze rozrzucone są po całym kraju i nie wywołują nigdzie niepokoju, wobec czego stwierdzić należy, że obawy rządu sowietów w tym względzie są nieusprawiedliwione. Nie jest też zgodne z rzeczywistością to, co w nocie powiedziano o roli pułk. Dowoyno-Sołłohuba, między innemi, oficer ten nigdy nie pełnił funkcji adjutanta ministra wojny.

Przechodząc do kwestji organizacji, zwanej przez rząd sowietów „Związkiem ludowym obrony ojczyzny i wolności“, oraz do stosunków, łączących ten „Związek“ z różnemi osobistościami z pośród emigracji rosyjskiej, Rząd polski zaznacza, iż organizacja taka nie jest mu znana. Rząd polski wie tylko o istnieniu rosyjskiego komitetu opiekuńczego, na którego czele stoją ludzie, dalecy od spraw politycznych i mający za cel jedynie tylko pomoc ciężko dotkniętym przez los rodakom. Rząd polski przyczynia się do tej filantropijnej pomocy ze względów natury humanitarnej i to jest zapewne źródło wersji o wielkich sumach asygnowanych. W istocie jednak pomoc Rządu polskiego jest stosowana w nierównie skromniejszym zakresie. W tym stanie rzeczy zarzuty, skierowane przeciw Rządowi polskiemu, jakoby podtrzymywał akcję grup politycznych, skierowaną przeciwko rządowi sowietów, należy uznać za pozbawione wszelkiej podstawy. Przeciwnie, odjęcie wszelkiego zabarwienia politycznego omawianym formacjom już przed ratyfikacją traktatu, a następnie szybka ich likwidacja, świadczy wymownie o skrupulatności, z jaką Rząd polski stosuje się do przyjętych zobowiązań. Natomiast Rząd polski nie ponosi i ponosić nie może żadnej odpowiedzialności za to, co się dzieje na terytorjum rosyjskiem, gdyż żadnych zobowiązań w tej mierze nie zaciągał. Wskutek tego Rząd polski nie może przedsięwziąć nic w związku ze skargami rządu rosyjskiego, z których wynika, że na terenie Rosji były przygotowane powstania w miastach i na wsi, niszczenie środków transportowych, psucie maszyn i warsztatów, pożary i t. d., „którym to czynom zapobiegła czujność władz sowieckich“.

Ale Rząd polski kategorycznie musi zaprzeczyć, jakoby władze wojskowe polskie zasilały ten ruch w jakiejkolwiekbądź drodze, a w szczególności, jakoby ze strony jednego z oficerów polskich były czynione ułatwienia przy przewożeniu przez granicę rosyjską substancji trujących. Rząd rosyjski padł tu najwidoczniej ofiarą niesumiennego informatora.

Rząd polski podkreśla, że ma niezmiennie na celu ustalenie i umocnienie stosunków pokojowych z Rosją, opartych na traktacie ryskim.

Pomimo możliwie najściślejszego wyznaczenia linji granicznej w traktacie (art. 2), oddziały sowieckie nadal zajmują pewne miejscowości, przypadające, według brzmienia tego artykułu, Polsce. Nie dość tego. Linja graniczna jest bardzo często przekraczana przez podjazdy sowieckie, które pustoszą okolicę, a niektóre miejscowości, jak np. Karczma Agacin i miejscowość Agatka w pow. stołpeckim, zostały siłą w ostatnich czasach zajęte i, pomimo protestującej noty z d. 28 czerwca r. b., dotychczas nie są jeszcze ewakuowane. Rząd polski, pragnąc polubownie załatwić zajścia tego rodzaju, zaproponował powołanie komisji mieszanych do załatwienia sporów granicznych. Pomimo jednak zasadniczej zgody rządu rosyjskiego i podpisania układu w tej mierze d. 1 czerwca przez delegatów obu stron, z powodu niewyznaczenia przez rząd rosyjski pełnomocników do tych komisji, zebrania ich nie odbywały się przez miesiąc z górą.

Art. 5, do skrupulatnego wypełnienia którego rząd rosyjski przywiązuje tak wielką wagę, nie jest przez niego zupełnie obserwowany. Rząd polski posiada broszury i odezwy, wydane w ostatnich czasach przez urzędowe instytucje ros., których zadaniem jest sianie demoralizacji zarówno w armji polskiej, jak wśród ludności cywilnej. Rząd polski wie też o sumach, asygnowanych na agitację wywrotową w Polsce i o drogach, po których sumy te do kraju usiłują się dostać, oraz o oddziałach wojskowych w Rosji, organizowanych pod hasłem oderwania terytorjów od Rzeczypospolitej.

Ośrodkiem tej roboty, prowadzonej głównie przez rząd Ukrainy sowieckiej, ale przy wydatnej pomocy rządu rosyjskiego, są: Humań i Winnica, skąd przez pograniczne „politbiura“, „osobodiely“, „osobposty“ i „osobagitpunkty“ wysyłani są grupami po dziesięć lub 15 osób, agitatorzy, zaopatrzeni w fałszywe dokumenty, pozornie polskie, czeskie lub amerykańskie. Agitatorzy ci, zaopatrzeni są obficie w papiery wartościowe, przeważnie w akcjach i obligacjach przedsiębiorstw zagranicznych, znacjonalizowanych w Rosji, które to papiery usiłują spieniężyć. Na czele instytucji, prowadzących agitację, stoją komuniści polscy. Wydział „agitkultoświt“ przy „osobom oddziele“ w Kamieńcu znajduje się pod kierunkiem p. Przybyszewskiego. Z wydziału tego rozsyłane są na terenie Podola broszury, które wzywają ludność do oderwania części terytorjum od Polski i przyłączenia do Ukrainy i Rosji sowieckiej. Naczelnikiem „politbiura“ przy „osobom oddziele“ w Jarmolińcach jest p. Głoczenko, a zastępcą jego jest p. Jaworski. Naczelnikiem „osobagit“ w Husiatynie jest p. Malinowski z Brodów. Według posiadanych regestracji, punkty te przesłały do Polski około 300 agitatorów.

Literatura agitacyjna przesyłana jest przez specjalny tranzytowy punkt agitacyjny we wsi Giermówka, w rejonie Husiatyna.

Agitatorzy, o których mowa wyżej, byli specjalnie kształceni w Humaniu, gdzie przy dowództwie brygady przy ul. Mikołajewskiej znajduje się szkoła propagandy.

Rząd polski został poinformowany o istnieniu zupełnie konkretnych planów, mających na celu zaatakowanie Galicji przez specjalnie w tym celu utworzone oddziały, składające się z obywateli Ukrainy sowieckiej i dezerterów galicyjskich. W Chmielniku d. 18 maja np. znajdował się oddział taki pod dowództwem kpt. Szeremietiewa. Zadaniem tego oddziału miało być utworzenie kadry w celu organizowania powstania w Galicji wschodniej. Analogiczny oddział konny, pod dowództwem b. oficera armji austrjackiej, Iluczenki, znajdował się w tym samym czasie w Humaniu. Dla popierania tych zamierzeń w Humaniu odbywały się mityngi, na których p. Zatoński wypowiadał przemówienia podburzające przeciwko Polsce i zachęcające do niezwłocznego ataku, a w szczególności do przekroczenia rzeki Zbrucz, w celu wzniecenia przeciwpolskiego powstania. Powstańcy mieli zwrócić się o pomoc do sowieckiej Rosji i Ukrainy i oczywiście niezwłocznie ją otrzymać. Przygotowania były tak daleko posunięte, że oddziały, o których mowa wyżej, otrzymały świeże umundurowanie, oraz amunicję w ilości po 250 nabojów na karabin i po 2 karabiny maszynowe na każdą kompanję piechoty.

Na terenie Rosji sowieckiej prowadzona jest bardzo podobna akcja. Rząd polski musi podkreślić z całym naciskiem, że „Rewkom“, przeznaczony dla objęcia władzy w Polsce na przypadek zajęcia Warszawy w roku zeszłym, dotychczas nie został rozwiązany, przeciwnie p. Marchlewski wykazuje bardzo intensywną działalność. W Smoleńsku stworzył on t. zw. kursa polskie czerwonych komunardów, które obecnie funkcjonują w Moskwie. Kursa te posiadają obecnie trzy równoległe oddziały dla piechoty, jazdy i artylerji:

Aczkolwiek po ratyfikacji traktatu pokoju z tytułu tych kursów usunięto słowo „polskie“, w istocie jednak nic się nie zmieniło i nadal dezerterzy polscy i polscy komuniści kursa te prowadzą. Adjutantem kursów jest p. Nalimski, sekretarzem p. Serebriański, komisarzem p. Kołoszejko, a pomocnikami jego p. Długołęcki i p. Frackowski. Dowódcą kompanji jest p. Rychlewski, oficer IV pułku legjonów, jeniec polski, dowódcami plutonów są p. Dukowski ze Lwowa, p. Kowalewski z Warszawy i t. d. Stwierdzono przytem, że dowództwo kursów, odczuwając brak fachowych sił, w drodze przymusu zmuszało jeńców polskich do zajmowania stanowisk.

Z krótkiego tego wyliczenia widoczne jest najzupełniej, że rząd rosyjski nie stosuje się do wyraźnego brzmienia art. 5 traktatu i kontynuuje swą działalność przeciwpolską.

Artykuł 6, dotyczący opcji, wykonywany jest z prawnego widzenia nieściśle, na co już Rząd polski zwracał uwagę rządu rosyjskiego w nocie swej z d. 1 lipca, zresztą bez żadnego skutku.

Repatrjacja, przewidziana przez artykuł dziewiąty, prowadzona jest ze strony rosyjskiej w ten sposób, że Rząd polski był zmuszony zawiesić ekspedycję jeńców rosyjskich, gdyż wytworzyła się zbyt już rażąca różnica między ilością jeńców, odesłanych przez Polskę z jednej strony, a Rosję i Ukrainę z drugiej.

Wbrew brzmieniu art. dziesiątego, dotyczącego amnestji, nie jest ona w należytej mierze stosowana do obywateli polskich, znajdujących się w Rosji. Rząd polski jest w posiadaniu nazwisk osób (Henryk Malhomme i inni), które nie znajdują się jeszcze na wolnej stopie, aczkolwiek powinny korzystać ze szczególnych przywilejów, jako dawni współpracownicy przedstawicielstwa polskiego.

Komisje reewakuacyjna i specjalna, przewidziane przez art. XI i XV, których działalność zgodnie z brzmieniem traktatu, miała się rozpocząć w 6 tygodni od daty ratyfikacji, do dnia dzisiejszego nie uzyskały zgody rządu rosyjskiego na przybycie do Moskwy, pomimo iż Rząd polski w szeregu not, datowanych 17 i 30 czerwca, oraz 4 lipca, zwracał rządowi rosyjskiemu uwagę na poważne niedogodności, wynikające z takiego jego stanowiska.

Rosyjska delegacja do komisji rozrachunkowej, przewidzianej przez art. XVIII, pomimo zaproszenia Rządu polskiego, zgodnie z terminem, wyznaczonym na 6 tygodni od daty ratyfikacji, do Warszawy nie przybyła.

Przechodząc wreszcie do wyrażonego w nocie życzenia rządu rosyjskiego, aby komisja, w której braliby udział przedstawiciele Rosji, Białorusi i Ukrainy, łącznie z przedstawicielami Rządu polskiego przeprowadziła likwidację omawianych wyżej instytucji, oraz dokonała wydalenia osób z polskiego terytorjum — Rząd polski stwierdza, że pierwszy cel, do którego projektowana komisja miałaby być powołana, został już dokonany przez władze polskie, co się zaś tyczy drugiego, to Rząd polski sam tylko jest w stanie osądzić, kto z prawa azylu w Polsce korzystać może, czyj zaś pobyt na terenie polskim jest dla państwa niebezpiecznym i kto, jako niepożądany cudzoziemiec, wydalony być powinien.

Zgodnie z tem stanowiskiem, Rząd polski powstrzymuje się od szczegółowego rozważania życzenia rządu rosyjskiego, zawartego w zakończeniu jego noty, gdyż życzenie to nie może być wogóle przedmiotem dyskusji wówczas, gdy w grę wchodzą dwa państwa suwerenne.

Minister spraw zagranicznych

(—) Skirmunt

P. A. T

Redakcja nasza otrzymała tekst not rosyjskiej i polskiej wczoraj o godz. 3 nad ranem, kiedy numer już był gotowy. Inne natomiast redakcje otrzymały noty wcześniej, tak, że mogły je podać jeszcze w numerze wczorajszym.

Zapytujemy, dlaczego P. A. T. nie traktuje jednakowo wszystkich redakcji, mimo, iż wszystkie opłacają ją jednakowo?

Dlaczego P. A. T., mimo tylu skarg i narzekań ze wszystkich stron, nietylko nie uwzględnia tych skarg i narzekań, lecz, jakoby na złość, coraz gorzej obsługuje dzienniki?

Dlaczego P. A. T. nadsyła redakcjom odbitki depesz, których wcale odczytać nie można i które wskutek tego idą do kosza?

Jak długo rząd będzie tolerował niedołęstwo i niechlujstwo urzędowej agencji telegraficznej?

W Niedzielę dnia 17 lipca punktualnie o godz. 11 rano, w podwórzu Związku Pracowników Miejskich Al. Jerozol 56 — odbędzie się Wielki Wiec wszystkich Robotników i Urzędników Miejskich, Teatralnych i Tramwajowych.

Na porządku Obrad: Sprawa żądań i dalsza akcja.

Zarząd Związku.

Magistrat
wobec robotników miejskich.

Magistrat stoł. m. Warszawy odmówił żądaniom robotników miejskich, przyznając im jedynie podwyżkę w wysokości ustalonej przez Główny Urząd Statystyczny. Jako przyczynę odmowy podaje Magistrat brak funduszów, nie wchodząc bliżej w rozpatrzenie żądań robotniczych. Odpowiedź Magistratu wyłącza nawet możliwość pertraktacji i stawia robotników miejskich przed koniecznością rozpoczęcia akcji bezpośredniej, jeżeli Magistrat dalej trwać będzie na swem stanowisku.

Przeciętna płaca robotnika miejskiego wynosi obecnie mk. 15.000. Z uwzględnieniem ostatnich obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego wzrośnie do 16 — 17 tysięcy. Robotnicy zaś żądają 50% podwyżki, i gdyby nawet żądanie to zostało uwzględnione, to i wtedy średni zarobek robotnika miejskiego byłby niezupełnie wystarczający na utrzymanie jego i rodziny. Drożyzna wzrasta z dniem każdym. Żywność w ciągu kilku dni lipca poszła w górę o kilkanaście procent. Podrożały o 50% koleje, poczta o 100%, telegraf o 250%, telefon państwowy. Podnosi się cenę na elektryczność. Rząd i instytucje użyteczności publicznej w podnoszeniu cen za te usługi, z których korzystają obywatele, nie znają hamulca; liczą odrazu na 50, 100 procent. Ale w stosunku do robotników trzymają się tej zasady, że nie powinny wykraczać poza wysokość, wyznaczoną przez G. U. S., który dokonywa obliczeń, opierając się na przestarzałych liczbach, nie uwzględniając bardzo wielu potrzeb, obliczając zresztą wzrost drożyzny wstecz, dopiero po miesiącu.

Jeżeli zresztą idzie o robotników miejskich to nawet przy bardziej dokładnych obliczeniach G. U. S. wynagrodzenie ich byłoby niewystarczające. A należy jeszcze wziąć pod uwagę, że na robotników spadły nowe ciężary, których przedtem nie odczuwali, w pierwszym rzędzie podatek dochodowy i składka na Kasę Chorych. Upór Magistratu dowiódłby zupełnego niezrozumienia sytuacji przez zarząd miejski i słusznie mógłby wywołać wśród robotników wrażenie, jakoby Magistratowi zależało na sprowokowaniu ostrej walki, której Związek rob. miejskich chciałby uniknąć.

W niedzielę ma się odbyć masowy wiec robotników miejskich w sprawie wystawionych przez nich żądań. Jeżeli Zarząd Związku na wiecu tym będzie mógł jedynie dać zebranym robotnikom tę odpowiedź, którą otrzymał od Magistratu, nie będzie można zarzucić rozgoryczonym robotnikom, że zdecydują się na strajk w obronie swych słusznych żądań.

Nawet „Dwugroszówka" omawia względnie spokojnie ostatnie strajki i nie widzi w nich wyłącznie „rękę Moskwy i Berlina". Czyżby Magistrat chciał być bardziej nieprzejednanym i nie uwzględniając żądań robotniczych, nie przystępując nawet do pertraktacji, chciał zmusić robotników do chwycenia się broni ostatecznej, strajku?

Prawa mniejszości narodowych w Lidze Narodów

Liga Narodów zajmowała się wielokrotnie sprawami związanemi z ochroną mniejszości narodowych. W październiku r. z. komisja, na której czele znajduje się senator Tittoni, ułożyła regulamin, któremu miała być posłuszna komisja w traktowaniu spraw związanych z umowami, dotyczącemi traktatów dotyczących mniejszości narodowych. Naskutek życzenia zgłoszonego przez Polskę i Czecho - Słowację, komisja powołana przez Tittoni'ego, przejrzała regulamin i Rada L. N. zgodziła się na zmiany proponowane przez komisję Tittoniego.

Odtąd wszelkie interwencje, zgłoszone przez mniejszości narodowe, nie stanowiące oddzielnych jednostek państwowych, dopuszczonych do Ligi jako członkowie, muszą być zakomunikowane państwom, do których dane mniejszości należą, zanim zostaną przedstawione Radzie L. N. Państwa zainteresowane powinny przed upływem trzech tygodni zawiadomić sekretarza L. N., czy pragną żądanie zgłoszone przez przedstawicieli mniejszości narodowych zaopatrzyć w uwagi. O ile odpowiedzą, że życzą sobie przedstawić uwagi, o ile pragną złożyć oświadczenie, daje im się dwa miesiące czasu na odpowiedź. I po upływie dwu miesięcy dopiero uwagi wraz ze skargą mniejszości narodowych zostają rozesłane do państw, będących członkami Ligi Narodów.

Kronika polityczna.

Ministerjum Spraw Zagr. komunikuje za pośrednictwem P. A. T. o wysłaniu do rządu rosyjskiego w d. 4 b. m. noty w sprawie opóźniania przez rząd rosyjski wyjazdu do Moskwy delegacji polskiej do spraw reewakuacji i zwrotu mienia kulturalnego.

W sprawie tej rząd polski zwracał się do rządu rosyjskiego już dnia 17 czerwca, następnie — za pośrednictwem poselstwa w Rydze około 22 czerwca i ostatnio 30 czerwca.

Nota z dnia 4 b. m. stwierdza, że odroczenie przyjęcia delegacji polskiej w Moskwie, tłómaczone względami natury technicznej, jak to wynika z oświadczenia posła ros. w Rydze, nie jest zgodne z postanowieniami traktatu i skraca ogólny termin reewakuacji i zwrotu mienia.

Nota podkreśla, że przedmioty mające być zwrócone Polsce nie są należycie ochraniane, jak również, że prace komisji Mieszanych stają się coraz trudniejsze.

Rząd Polski uprzedza, że czas, który upłynął, będzie musiał być odjęty od terminu, przewidzianego w art.art. XI i XV Traktatu, i że koszta, spowodowane przez to spóźnienie, będą wzięte pod uwagę przy rozrachunku. Nota wyraża nadzieję, że rząd rosyjski przezwycięży trudności techniczne, przeciwstawiające się przyjazdowi delegacji do Moskwy i oświadcza, że delegacje te skłonne są nawet zająć chwilowo lokale mniej dogodne.

W zakończeniu nota rządu polskiego domaga się dokładnej i szybkiej odpowiedzi oraz wyznaczenia ostatecznego terminu dla wyjazdu delegacji, prosząc o wydanie zarządzenia, dla zawizowania paszportów członków delegacji przez przewodniczącego delegacji ros.-ukr. do komisji repatr. w Warszawie oraz celem przygotowania pociągu specjalnego dla delegacji polskich w Stołpcach.

Do dnia dzisiejszego, pomimo całej wyżej wymienionej akcji rząd rosyjski nie oznaczył terminu zakończenia przygotowań technicznych na przyjęcie delegacji.

***

List, wystosowany przez b. ministra b. dzielnicy pruskiej Kucharskiego, w którym p. Kucharski uzasadnia swą prośbę o zwolnienie, brzmi, jak następuje:

Wielmożny Panie Prezydencie.

Na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 9 lipca r. b. zapadła uchwała unifikująca cały zarząd b. dzielnicy pruskiej z dniem 1 września r. b. z ogólnym państwowym zarządem.

Nie jestem i nie byłem zasadniczym przeciwnikiem unifikacji, lecz różnicę upatrywałem w sposobie i terminie tego zamierzenia, gdyż warunki poprzednie jak i obecne stworzyły stosunki w dzielnicy zupełnie odmienne od reszty Państwa. Dosyć wspomnieć tylko stosunki aprowizacyjne oparte na sekwestrze w przeciwieństwie do prawie wolnego handlu w pozostałych obszarach Państwa. Dziś przejście z panującego systemu do wolnego handlu może napawać obawą, czemu nie jeden raz w przemówieniach dawałem wyraz i dlatego niezbędnem jest istnienie na czas przejściowy osobnego zarządu, któryby tę rzecz ułatwił i uchronił dzielnicę, a tem samem i Państwo od zbytecznych przesileń.

Uchwała Rady ministrów przesądziła kwestję obaw z mojej strony, których ja się nie wyzbyłem i dlatego uprzejmie proszę Wielmożnego Pana Prezydenta o przedstawienie Naczelnikowi Państwa mojej prośby o zwolnienie z dotychczas zajmowanego stanowiska.

Łączę wyrazy pozdrowienia

(—) Władysław Kucharski.

Poznań, d. 12 lipca 1921 r.

Jak się dowiadujemy, dymisja p. Kucharskiego będzie przyjęta. Na zastępców p. Kucharskiego wymieniani są b. wice-minister Wachowiak (N. P. R.), oraz p. Trzciński (grupa Skulskiego). Wymieniana jest jeszcze kandydatura p. Jarogniewa Drwęskiego, prezydenta m. Poznania, bezpartyjnego konserwatysty.

***

Opuszczając, po parotygodniowej wycieczce po Polsce, granice państwa, dziennikarze finlandzcy i łotewscy przesłali do Min. Spraw Zagr. depesze pożegnalne, w których dają wyraz swym uczuciom sympatji dla Polski, Rządu polskiego i prasy polskiej.

***

Pan Attillo Begey wczoraj wieczorem opuścił Polskę. Ostatnio bawił on kilka dni w Wilnie, gdzie podejmował p. Begey'a generał Żeligowski, przedstawiciele miasta, oraz uniwersytet. Senat akademicki urządził na jego cześć akademję.

Sprawa Śląska.

SPRAWA PODZIAŁU G. ŚLĄSKA.

Opole, 15 lipca.

(E. E.). Szef biura prasowego komisji międzysojuszniczej oświadczył przedstawicielowi agencji „Dena", że komisja międzysojusznicza do wieczora 14 b. m. ukończy swój raport, który ma być przedstawiony Radzie Najwyższej. Rozstrzygnięcie Rady Najwyższej ma nastąpić około 26 lipca.

Bytom, 15 lipca.

(PAT). Według doniesień „Neue Zuricher Ztg." osiągnięto już w sprawie podziału G. Śląska ostateczne porozumienie. Angielska opinja w tej kwestji zbliżyła się do zapatrywania francusko-włoskiego. Uwzględniono podobno całkowicie linję Sforzy.

Paryż, 14 lipca.

(P. A. T.). Radjo. Dzienniki podają, że nie doszło dotychczas do porozumienia między komisarzami angielskim, francuskim i włoskim w sprawie przeprowadzenia granicy polsko-niemieckiej na spornem terytorjum G. Śląska. Komisarze ci ograniczyli się jedynie do wygotowania dla swoich rządów projektów, rządy zaś utworzą komisję, złożoną z rzeczonawców, która przedłoży swoją uchwałę jeszcze przed zwołaniem Rady Najwyższej.

ZGODA ANGLJI NA WYSŁANIE KOMISJI RZECZOZNAWCÓW.

Bytom, 15 lipca.

(P. A. T.). Angielski ambasador w Paryżu lord Hernick, otrzymał z Foreigu Office polecenie zakomunikowania rządowi francuskiemu, iż rząd angielski zgadza się ostatecznie na propozycję wysłania na G. Śląsk komisji rzeczoznawców, celem definitywnego ustalenia granicy polsko - niemieckiej. Komisja rzeczoznawców ma się udać niezwłocznie na G. Śląsk aby jeszcze przed konferencją w Boulogne złożyć sprawozdanie.

POGŁOSKI O ODROCZENIU ROZSTRZYGNIĘCIA SPRAWY ŚLĄSKIEJ.

Berlin, 14 lipca.

(P. A. T.). Dzisiejsze pisma niemieckie zamieszczają szereg depesz z Bazylei oraz Genewy, według których na wniosek angielski, podobno, rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej ma być znowu odroczone do jesieni. Depesze te donoszą, jakoby rząd włoski miał się zgodzić na tę propozycję.

Paryż, 14 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Dzienniki paryskie na podstawie informacji angielskich, donoszą, że data rozpoczęcia konferencji Rady Najwyższej nie jest jeszcze znaną. Lloyd George nie może opuścić Anglji przed zakończeniem obrad z przedstawicielami Irlandji, które trwać mogą jeszcze kilka tygodni.

Według „Matin'a" kwestja G. Śląska nie jest tak pilną, aby nie pozwalała na odłożenie jej aż do ukończenia konferencji waszyngtońskiej, na której omawiane będzie ogólne położenie Niemiec w związku z rozbrojeniem ich na lądzie.

KORFANTY UDAJE SIĘ DO PARYŻA.

Gdańsk, 15 lipca.

(E. E.). Pisma niemieckie z Katowic donoszą, że Korfanty ma się udać—w myśl porozumienia z rządem polskim — do Paryża. Jako cel podróży pisma niemieckie podają — wzięcie udziału w obradach Rady Najwyższej.

ODEZWA POWSTAŃCÓW.

BYTOM, 15 lipca.

(E. E.). Związek byłych powstańców na G. Śląsku wydał odezwę, w której czytamy: Nie przeczuwaliśmy, że to, czego Polacy górnośląscy dokonali w ciągu lat ostatnich światu jeszcze nie wystarczy, że mu jeszcze niedość tych dowodów stwierdzających polskość G. Śląska, niedość krwi przelanej w dwuch powstaniach, niedość znęcania się nad naszym ludem, bezprawia i gwałtów.

Powstańcy po raz trzeci przypieczętowali krwią wierność dla Ojczyzny polskiej. Na zapewnienie jednak mocarstw sprzymierzonych, że sprawiedliwość zostanie nam wymierzona zgodziliśmy się zaprzestać walki, którą nie my wywołaliśmy.

Powstanie się skończyło; czy przedwcześnie? nie wiemy. Jedno tylko wiemy, że dla nas jeszcze nie nadszedł czas odpoczynku. Musimy czuwać nad setkami niezdolnych do pracy powstańców i nad rodzinami poległych, czuwać, ażeby idea, za którą walczyliśmy i za którą w każdej godzinie życie swoje poświęcić jesteśmy gotowi, żyła nadal pomiędzy nami.

NAPŁYW SELBSTSCHUTZU NA GÓRNY ŚLĄSK.

Bytom, 15 lipca.

(E. E.). Wszystkimi pociągami, a szczególniej tak zw. pociągiem D. przyjeżdżają na Górny Śląsk wielkie masy selbstschutzu. Pociągi te nie są wcale kontrolowane przez komisję koalicyjną, znajduje się jedynie w nich pewna ilość policji plebiscytowej w ubraniu cywilnem, ta zaś zwraca jedynie szczególną uwagę na powstańców. Jeżeli który z powstańców wydaje jej się podejrzanym, zostaje niezwłocznie aresztowany.

ROZPORZĄDZENIA WŁADZ KOALICYJNYCH.

Bytom, 15 lipca.

(E. E.). Pułkownik Vauhope dowodzący wojskami komisji międzysojuszniczej w okręgach Bytom, Gliwice i Tarnowskie Góry wydał nowe rozporządzenia w sprawie stanu oblężenia, będące poniekąd powtórzeniem specjalnych rozporządzeń, wydanych w Tarnowskich Górach zabraniających noszenia pałek, strzelb, pistoletów, rewolwerów, szabel, pałek gumowych i t. p. Zabronione zostało noszenie mundurów i wszelkiego rodzaju odznak stowarzyszeń. Ruch uliczny pomiędzy godz. 10 wiecz. a 4 m. 30 rano jest zakazany. Zakazane są również zgromadzenia o charakterze politycznym i wszelkie pochody.

WOJSKOWA KOMISJA KOALICYJNA W ZABRZU

Bytom, 15 lipca.

(E. E.). 15 b. m. zatrzymała się w Zabrzu wojskowa komisja koalicyjna z generałem Le Rondem, de Marinisem i sir Stuartem. Wysoka komisja zatrzymała się w Zabrzu, jako w jednem z miast wschodnio - południowej części Górnego Śląska, do której komisja przedsięwzięła objazd inspekcyjny.

WYDALENIE URZĘDNIKÓW POLICYJNYCH Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Bytom, 15 lipca.

(E. E.). 68 wyższych i niższych urzędników policyjnych, sądowych i magistrackich, którym udzielono niedawno dymisji, obecnie otrzymało od komisji międzysojuszniczej rozkaz opuszczenia Górnego Śląska najdalej do dnia 17 lipca. Powodem tego wydalenia mają być: systematyczne fałszowanie urzędowych dokumentów, metryk, fotografji i różnych rozporządzeń komisji międzysojuszniczej. Inspektor policji Lorke i radca sądowy Goepel w obawie, że zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej, zbiegli w dniu 15 b. m.

ZWIĄZKI ZAWODOWE WOBEC PODWYŻSZENIA CEN ZA WĘGIEL.

Bytom, 15 lipca.

(E. E.). Dnia 12 b. m. po raz pierwszy po powstaniu zebrali się na naradę przedstawiciele rad zawodowych polskich i niemieckich. Omawiano sprawę protestu związków zaw. polskich przeciwko podwyższeniu cen na węgiel. Związki niemieckie nie będą się solidaryzowały z tym protestem, dopóki nie porozumieją się z przedsiębiorcami. Zapadła uchwała, aby zwołać posiedzenie głównego komitetu przedsiębiorców i robotników dla omówienia tej sprawy.

Wieści z Górnego Slaska.

Orgesch i inne organizacje niemieckie otrzymują wciąż olbrzymie ilości broni. Niemcy przesuwają się głęboko poza linję demarkacyjną i umacniają się tam. Nowe zbrojne wystąpienie niemieckie jest postanowione, czy to przed czy po decyzji rady najwyższej.

Jak donoszą pisma niemieckie z urzędowego źródła, obszar G. Śląska od czasu podjęcia normalnego połączenia z Rzeszą Niemiecką opuściło 40 000 Niemców.

Komisja Międzysojusznicza zainicjowała postępowanie karne przeciwko socjalistycznemu członkowi wydz. wyk. Rady 12-tu na G. Śląsku, Cyrusowi, z powodu jego listu otwartego w sprawie wypadków w Bytomiu.

Gdańsk a Polska

INTERPELACJA POSŁÓW POLSKICH W SEJMIE GDAŃSKIM.

Gdańsk, 15 lipca.

(E. E.). Frakcja polska w sejmie gdańskim wystosowała do senatu interpelację w sprawie nadawania obywatelom gdańskim tytułów, orderu krzyża żelaznego i orderu orła śląskiego przez rządy zagraniczne — co sprzeciwia się art. 72 konstytucji gdańskiej. Frakcja zapytuje, czy działo się to za wiedzą rządu polskiego, upoważnionego do reprezentacji na-

ś. † p. Wacław Czarnecki

sierżant W. P.

b. legjonista II Brygady L. P. internowany w Huszcie, zmarł śmiercią tragiczną w Benjaminowie, dnia 12 lipca r. b.

Pozostali w nieutulonym żalu

Rodzice i Rodzina.

zewnątrz w. m. Gdańska. Frakcja interpelowała również w sprawie gwałtów nad ludnością polską.

Sądy lipskie

Lipsk, 15 lipca.

(PAT). (Wolff). Trybunał Rzeszy zakończył dziś dochodzenie dowodowe przeciw obu oficerom łodzi podwodnej. Główny prokurator zaproponował karę 4-ch lat ciężkiego więzienia z powodu zbrodni usiłowania zabójstwa.

PROKURATOR ANGIELSKI OPUŚCIŁ LIPSK.

Lipsk, 15 lipca.

(E. E.). Angielski prokurator generalny Sir Pollock po rozprawach przeciwko dowódcom łodzi podwodnych opuścił Lipsk i udał się do Londynu celem złożenia sprawozdania swemu rządowi. Pomimo, że prasa niemiecka wskazuje, że wyjazd Sir Pollocka nie równa się odwołaniu komisji, fakt ten jednak daje do myślenia.

Konferencja w sprawie rozbrojenia

Paryż, 15 lipca.

(E. E.). W związku z przyjęciem przez Francję zaproszenia do udziału w konferencji w sprawie rozbrojenia, ambasador francuski w Waszyngtonie przyjeżdża do Paryża celem porozumienia z premjerem Briandem.

Londyn, 15 lipca.

(E. E.). W odpowiedzi na zapytanie oświadczył Lloyd George w Izbie Gmin, iż kwestja jego uczestnictwa w konferencji w sprawie rozbrojenia w Waszyngtonie nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Rokowania angielsko-irlandzkie

SPOTKANIE DE VALERY Z LLOYD GEORGEM.

Londyn, 15 lipca.

(E. E.). Pierwsze spotkanie między de Valerą i Lloyd Georgem miało miejsce w dniu 14 b. m. na Downing Street w obecności przedstawiciela Ligi Irlandzkiej O'Brien'a oraz majora Bartona.

W wywiadzie udzielonym dziennikarzom angielskim de Valera oświadczył, iż nastrój Anglji i Irlandji jest nader pomyślny dla sprawy pacyfikacji. Widoki dojścia do porozumienia są lepsze niż kiedykolwiek.

DALSZE ROKOWANIA.

Londyn, 15 lipca.

(PAT). (Havas). Wczorajsza konferencja Lloyd George'a i de Valery trwała 2 i pół godziny. Dalszy jej ciąg odbędzie się jutro rano po uprzedniem naradzeniu się Lloyd George'a z innymi członkami gabinetu.

Z Kongresu III Międzynarodówki

NIEPOROZUMIENIE WŚRÓD KOMUNISTÓW.

Rewel, 15 lipca.

(E. E.). Pismo „Waba Mhas" donosi, że na kongresie trzeciej międzynarodówki doszło do konfliktu między komunistami rosyjskimi i zagranicznymi.

Na Bliskim Wschodzie.

NA FRONCIE GRECKIM.

Ateny, 15 lipca.

(E. E.). Nadchodzą tu nader szczupłe wiadomości z frontu, co Gunaris tłómaczy względami wojennemi, bowiem obecnie na froncie greckim toczą się gwałtowne walki. Depesze urzędowe twierdzą iż wojska greckie posuwają się naprzód.

Londyn, 15 lipca.

(E. E.). Według otrzymanych tu wiadomości armja grecka nie weszła jeszcze w kontakt z oddziałami Kemala-paszy.

WZMOCNIENIE ODDZIAŁÓW OKUPACYJNYCH WŁOSKICH.

Konstantynopol, 15 lipca.

(E. E.). Bataljon wojsk włoskich ewakuowany z Adagii skierowano do Konstantynopola celem wzmocnienia oddziałów okupacyjnych włoskich, których dowódcą mianowano generała Nembelli.

PRASA WŁOSKA O POLITYCE NA BLISKIM WSCHODZIE.

Rzym, 14 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Cała prasa zwalcza projekt przyłączenia się do polityki angielskiej w sprawie wschodu. Pisma, które pierwsze poruszyły kwestję współpracy Włoch, stwierdzają obecnie niebezpieczeństwo tej współpracy.

Wiadomości telegraficzne.

— Dnia 14 b. m. przybył do Paryża nowy ambasador Stanów Zjednoczonych, p. Herrick. Obecny na dworcu Briand, wyraził ambasadorowi radość społeczeństwa francuskiego z powodu jego powrotu do Paryża.

— Z okazji święta 14 lipca prezydent Harding wystosował do Francji odezwę, w której stwierdza, iż naród amerykański raduje się z tego, że bezpieczeństwo Francji jest przywrócone.

— Rząd japoński urzędowo zaprosił księcia Walji do zwiedzenia Japonji po skończonej podróży po Indjach, zamierzonej na jesieni bieżącego roku.

— Następca tronu japońskiego, ks. Hirohito, odwiedzi w końcu roku bieżącego Stany Zjednoczone.

— Przybywa do Pragi jugosłowiańska misja wojskowa, celem zawarcia konwencji militarnej między Czechosłowacją a Jugosławją.

— Według doniesień urzędowych z Berlina, rokowania niemiecko - francuskie w sprawie świadczeń niemieckich zostały w d. 13 b. m. tymczasowo zakończone. Umowa za zgodą komisji reparacyjnej zawarta zostanie w najbliższym czasie.

— Obrady międzynarodowej komisji Dunaju rozpoczną się 15 sierpnia w Preszburgu.

— Komisja nieustająca do spraw komunikacji postanowiła zwołać na Wielkanoc r. 1922 kongres międzynarodowy przedstawicieli kolei z całej Europy.

— Rząd niemiecki uznał de jure republikę Estońską.

— Francuski prezydent ministrów Briand przyjął d. 14 b. m. ks. Lichtensteina i metropolitę lwowskiego Szeptyckiego.

— Wkrótce zacznie wychodzić w Krakowie tygodnik w języku polskim „Ukraińska Dumka", poświęcony idei zbliżenia polsko - ukraińskiego.

— Genewski Czerwony Krzyż zawiadomił Cziczerina o oficjalnem uznaniu rosyjskiego sowieckiego Czerwonego Krzyża.

— Dzienniki donoszą, że znajdująca się w Pradze sowiecka misja Czerwonego Krzyża została wezwana do opuszczenia granic Czechosłowacji.

Z prowincji.

Oleśnica, ziemi kieleckiej.

(Korespondencja własna).

Zaledwie trzy miesiące upłynęło od czasu, jak donosiłem o groźnym pożarze, wybuchłym dn. 28 marca r. b. t. j. w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy, kiedy otrzymuję świeżą wiadomość, że w dniu 30 czerwca r. b. o g. 11 i pół w nocy wybuchł powtórnie w tejże osadzie nowy pożar, od którego spłonęły ocalałe z poprzedniego pożaru trzy domy mieszkalne i jedna stajnia. Nie zdążyli miejscowi mieszkańcy ochłonąć z wrażenia po pierwszym strasznym wypadku, który ich nawiedził, kiedy powtórnie najstraszniejszy wróg ludzkości zaatakował poszkodowanych.

W wyżej wymienionej korespondencji w imieniu poszkodowanych pogorzelców zwróciłem się z apelem do społeczeństwa, aby — nieczułe na niedolę ludzką — przyszło z pomocą nieszczęśliwcom, lecz apel ten pozostał tylko apelem, gdyż nieszczęśliwi pogorzelcy do dnia dzisiejszego nie otrzymali żadnej pomocy, tak ze strony społeczeństwa, jak też państwa, lecz przeciwnie miejscowe władze wydaniem rozporządzenia o wstrzymaniu budowy, aż do czasu regulacji osady pozbawiają poszkodowanych możności wybudowania sobie schroniska dla rodzin, inwentarza żywego, zboża i paszy.

Czy w podobnym wypadku państwo, zamiast przyjść z natychmiastową pomocą, winno stawiać jakiekolwiek przeszkody w odbudowie spalonej doszczętnie osady? Ludność miejscowa sarka coraz bardziej na rozporządzenie władz i czeka z niecierpliwością nowych wyborów do Sejmu, który energiczniej będzie bronił praw uciśnionych.

Zdawałoby się, że obecnie, kiedy w Sejmie zasiadają posłowie włościańscy, i kiedy prezydentem ministrów jest przedstawiciel tego włościaństwa, to w pierwszym rzędzie będą bronić interesów i przyjdą z pomocą proletarjatowi wsi i miast? Lecz jest odwrotnie — p. Witos zamiast energicznie walczyć z paskarstwem — wspólnie z kolegami ministrami przez udzielenie obszarnikom koncesji na zmonopolizowanie zboża, popiera to paskarstwo.

Jedyną nadzieję pokładamy w posłach lewicowych, którzy prawdziwie walczą o poprawienie doli proletarjatu.

L. P.

Oleśnica, 3 lipca 1921 r.

A dochody państwa jakże są mizerne!

Co robi policja XX komisarjatu?

Pan komendant policji winien zwrócić uwagę na praktyki policyjne, stosowane w obrębie XX komisarjatu.

Do niedawna sklep sprzedaży spirytusu obstawiony był przez policję.. albowiem spirytus otrzymywali tylko milicjanci na spółkę ze sprzedawczynią. Naskutek rażących nadużyć, komisarz XX okręgu miał podobno wpłynąć na swoich podwładnych. Wpływ ten wszakże wyraził się w ten sposób, że przed sklepem ze spirytusem (Sielecka 13) są teraz olbrzymie tłumy ludzi, niema natomiast stróżów porządku publicznego. Na porządku dziennym są rozboje i kradzieże. Przedwczoraj gromada łobuzów pobiła kobietę do utraty przytomności. Sąsiednie ogródki warzywne są niszczone i rozkradane przez „ogonek spirytusowy". Policji zaś niema i wcale na to nie reaguje.

Należy zwrócić na to uwagę, że praktyki, stosowane w zakresie utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego nie mogą być nadal tolerowane.

Wogóle zaś nadmienić należy, że otworzenie sklepu spirytusowego w tej dzielnicy cichej dotąd stało się źródłem demoralizacji i niepokojów.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Posiedzenie Centralnego Sądu Partyjnego. We wtorek 19-go b. m. o g. 10-ej rano w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych (Sejm) odbędzie się posiedzenie Centralnego Sądu Partyjnego. Tow. Arciszewski, Hołówko i Pużak proszeni są o bezwzględne przybycie.

Ruch zawodowy.

Baczność, Związki Municypalne. Prezydjum Związku Gazowników zaprasza przewodniczących Zw. Miejskiego, Tramwajowego, Teatralnego, Elektrowni i Telefonów na wspólną konferencję w bardzo ważnych sprawach. Zbiórka w sobotę, 16 b. m. o g. 10 rano w lokalu Zw. Gazowników, Kredytowa 3.

Kongres Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce. W sobotę, dnia 16 lipca r. b., o godz. 10-ej rano, w dolnej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66, odbędzie się drugi Kongres Związku Robotników Przemysłu Spożywczego, na który wydelegowani delegaci muszą przyjechać z pisemnemi upoważnieniami.

Wystawione upoważnienia przez poszczególne Oddziały będą zamienione na mandaty w Sekretarjacie Związku, Chłodna 41, od godz. 9 rano do 1-ej i od 4-ej do 6-ej oraz przy wejściu na Kongres.

Porządek dzienny Kongresu:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Kongresu.

2) Wybór komisji dla sprawdzenia mandatów Oddziałów.

3) Referat o Związkach Zawodowych.

4) Referat o taktyce Związków Zawodowych w chwili obecnej.

5) Sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego: a) Sekretarjatu, b) Kasowe, c) Oddziałów.

6) Wybory: Głównego Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Polubownego.

7) Wolne wnioski i interpelacje.

Ogólny wiec związków drzewnych (Leszno 53) odbędzie się w niedzielę o godz. 10 rano w ogrodzie.

Strajk w fabrykach tytuniowych.

(W fabrykach „Noblesse", „Polakiewicz" „Unicon" i „Syrena" trwa od 5 b. m. strajk, wskutek przewlekania przez fabrykantów załatwienia sprawy podwyżki, pomimo 8-tygodniowego cierpliwego oczekiwania robotników.) Dodać należy, że na pierwszej konferencji w inspekcji pracy w dn. 27 ub. m. fabrykanci zażądali odroczenia terminu odpowiedzi na siedem dni, podając jako powód nie ustalenie do tego czasu wzrostu drożyzny przez Urząd Statyst., na drugiej zaś konferencji znów zażądali odroczenia terminu, tym razem podając zgoła inny powód, a mianowicie: podwyżkę robotnikom dadzą wówczas, kiedy zawrą korzystną umowę z Dyrekcją monopolu tytuniowego. Oto są istotne przyczyny strajku, za wybuch którego odpowiedzialność spada wyłącznie na p.p. fabrykantów.

Obecnie przed wyżej wspomnianymi fabrykami wywieszono zawiadomienie następującej treści:

„Uważając, że Związek zawodowy robotników przemysłu tabacznego wystawił świadomie warunki płacy nie do przyjęcia i zerwał celowo prowadzone pertraktacje w Inspekcji Pracy przed ogłoszeniem współczynnika statystycznego, zarząd fabryki drogą ogłoszenia podaje do wiadomości pracujących warunki płacy, na jakich praca na fabryce może być podjętą". Dalej następuje wyliczenie kategorji płac, t. j. dotychczasowe płace z dodaniem zwyżki przez Urząd Statystyczny ustalonej. W końcu zawiadomienia tego czytamy: Lista do przyjmowania zapisów osób, które na powyższych warunkach pracować pragną, otwarta jest w kantorze fabrycznym".

Po skompletowaniu odpowiedniej ilości pracowników w każdym dziale nastąpi ogłoszenie kiedy fabryka będzie uruchomiona.

Za pomocą takich zawiadomień usiłują p.p. fabrykanci zwerbować łamistrajków. Robotnicy zorganizowani w Związku zawodowym, rozumieją istotny cel owego ogłoszenia i na zebraniu uchwalili, iż żaden robotnik lub robotnica pracy bez porozumienia się ze Związkiem nie podejmie. Warto nadmienić, iż w fabryce „Union" (Łucka nr. 4) dla utrzymania „porządku" przy werbowaniu łamistrajków asystuje policja w liczbie trzech posterunkowych.

Komunistyczna „jaczejka" w Związku Przemysłu Spożywczego w Warszawie.

Dnia 10 b. m. w teatrze Powszechnym przy ul. Leszno róg Żelaznej odbyło się walne zgromadzenie Związku Przemysłu Spożywczego.) Na porządku dziennym były sprawy następujące: 1) wybór prezydjum zebrania, 2) wybory delegatów na Kongres, oraz 3) wolne wnioski, w których miała być poruszona sprawa żądań piekarskich.

Zebranie zagaił przewodniczący oddziału, tow. Walentynowicz, który na przewodniczącego zebrania zaproponował tow. Pieczywodę, piekarza. (Komuniści wszczęli szalony tumult i wystawili własnego kandydata. Odbyło się głosowanie, w którem większość głosów otrzymał tow. Pieczywoda. Komuniści rozpoczęli istną uliczną burdę, przy pomocy gwizdania i okrzyków.)

Obecny na zebraniu przedstawiciel Komisji Centralnej, tow. Kowalew, zarządził ponowne głosowanie w ten sposób, że zwolennicy tow. Pieczywody przeszli na jedną stronę, zwolennicy zaś komunistów — na drugą. Drugie głosowanie dało w rezultacie większość głosów również tow. Pieczywodzie. Komuniści rozpoczęli ponowny tumult, wznosząc okrzyki: „Nie damy sobie narzucić przewodniczącego".

By zapobiedz dalszym awanturom oraz przedłużaniu zebrania, tow. Jakubowicz zaproponował na wic-przewodniczącego kandydata komunistów.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego. Sprawę Kongresu oraz sprawę wyboru delegatów na Kongres referował tow. Jakubowicz, podając ilość kandydatów w sposób następujący: młynarzy 5-ciu, piekarzy 4-ch, wędliniarzy 3, elewatory 3, rzeźnicy 1, sekcja transportowa 1.

Przedstawiciel komunistów nawoływał do wybrania delegatów na Kongres tylko takich, którzy bezwzględnie i bez żadnych zastrzeżeń staliby na platformie „jaczejek" komunistycznych; drugi mówca komunistyczny chciał wykazać, że ilość kandydatów nie odpowiada rzeczywistości, gdyż liczba piekarzy zorganizowanych jest dwa razy większa od liczby, jaką ustaliła Centrala, młynarzy zaś jest o wiele mniej. Odpowiedział mu tow. Jakubowicz, który wykazał istotną ilość członków Sekcji, opłacających składki.

Przemawiali następnie tow.tow.: Morawski i Kowalew, wyjaśniając znaczenie Kongresu. Następnym mówcą był komunista. Według obowiązującego regulaminu, miał on przemawiać 5 minut; gdy po ich upływie przewodniczący zażądał skończenia przemówienia, komunista nie zgodził się, odwołując się do proletarjatu Warszawy, że P. P. S. chce obalić wolność słowa.

Powstał szalony tumult ze strony komunistów. Rozpoczęła się bójka, którą zainicjowali komuniści. Wywołali „jaczejkowatą" rewolucję, by tą drogą rozbić zgromadzenie, które miało komunistom zgotować ostateczną porażkę w Związku. Komunistyczni prowokatorzy rozpoczęli wznosić okrzyki, że P. P. S. na zebrania ma zamiar sprowadzać kułomioty, by tą drogą zmusić robotnika do głosowania za sobą.

(By nie dopuścić do bratobójczej walki, którą chcieli wywołać komuniści, zebranie zostało zamknięte przez przedstawiciela Kom. Centralnej Zw. Zaw. w Polsce, tow. Kowalewa.

Oto droga, jaką komuniści wybrali sobie dla uświadomienia robotnika.)

Komunistyczna rewolucja polega na tem, by rozbijać wszelkie zebrania związków, na których mają otrzymać porażkę.

Główny Zarząd Zw. Rob. Przemysłu Spoż. powinien bezwzględnie wykluczyć komunistów ze związku w myśl uchwały Kom. Centr. z dnia 26 kwietnia 1921 r.

Zagranica.

BANKOWCY CZESCY WYSUWAJĄ POSTULAT SOCJALIZACJI BANKÓW.

Strajk urzędników bankowych w Pradze trwa w dalszym ciągu bez widoków rychłego zakończenia. Na posiedzeniu bankowców zgłoszono wniosek socjalizacji banków, jako jedynego środka rozwiązania kwestji strajku.

(P. A. T.).

Rozmaitości.

Z poznańskiej oślej łąki.

„Prawda", organ N. P. R. w Poznaniu, podaje pod datą 12 lipca następującą wiadomość:

„Ulotnił się na kole z kołem. Pewien mieszczanin w zamiarze kupna i wypróbowania koła, wczoraj przy ulicy Wielkiej nr. 25 wziął ze składu p. Piescha koło, wsiadł na nie i się ulotnił. Koło miało markę „Kastor" i było nowe, czarno malowane".

Końia z rzędem temu „Galicjakowi z Kongresówy", który zrozumie ten szwargot. Kiedy przetłumaczymy tę notatkę dosłownie na niemiecki, a potem z sensem na polski dowiemy się dopiero, że chodzi o... rower!

Życie gospodarcz[e]

Handel z Rosją i Ukrainą.

Pozwolenia w handlu z Rosją i Ukrainą przez Urzędy przywozu i wywozu dotychczas wydawane nie są, gdyż cały pas nadgraniczny z Rosją i Ukrainą—Kresy Wschodnie, nie jest tymczasem objęty ustawą o obrocie towarowym z dnia 15 lipca 1920 roku. Przez zainteresowane Ministerja został już opracowany i uzgodniony odnośny projekt rozporządzenia, rozszerzającego działanie wspomnianej ustawy również na Ziemie Wschodnie; projekt ten zostanie zatwierdzony przez Radę Ministrów, poczem formalna reglamentacja handlu z Rosją i Ukrainą przejdzie do Urzędów przyw. i wyw.

Tymczasem Min. Przem. i Handl. wydaje poważnym przedsiębiorstwom handlowym pozwolenia indywidualne do prowadzenia handlu z Rosją i Ukrainą.

„Targi wschodnie" we Lwowie.

Celem ułatwienia zainteresowanym firmom przemysłowym i handlowym otrzymywania wyjaśnień, dotyczących 2 Targów wschodnich we Lwowie, zostało otwarte biuro w Warszawie, Szpitalna nr. 1, m. 6, telef. 291-51. Biuro przyjmuje zgłoszenie wystawców, zapisy udziałowców i załatwia wszelkie sprawy, związane z targami, które będą się odbywać od 25 września do 5 października b. r.

Notowania giełdy warszawskiej.

Paryż 154 — 151¼. Londyn 7075 — 7050. Marki niem. 26¼. Wiedeń 255 — 254½. Ruble „carskie" 500 200 — 190.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 19,7°, najniższa 6.6° (w Zakopanem onegdaj: 21 i 4).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, cieplej, słabe wiatry z[a]chodnie.

Cena chleba. Nadmiar wypiekanego obecnie w Warszawie chleba wywołuje konkurencję pomiędzy właścicielami piekarń. Konkurencja ta jednak nie polega na dbałości o wypiek, smak i czystość wyrobu, oraz o rzetelną wagę, lecz przejawia się w obniżaniu ceny chleba ze szkodą dla konsumentów. Gdy w piekarniach, pozostających pod kontrolą Wydziału Zaopatrywania, chleb wypiekany jest w bochenkach, mających po jednym kilo pełnej wagi i sprzedawany po mk. 140 za bochenek 1 klg., to w piekarniach, uchylających się od kontroli miasta, chleb wypieka się wg. dawnej wagi funtowej, t. j. w bochenkach dwufuntowych.

Cena takiego chleba jest pozornie niższa, bo mk. 150 za dwa funty, gdy się jednak zważy, iż w każdym takim bochenku, w porównaniu do bochenków Wydziału Zaopatrywania, brak 14 łutów, to okaże się, iż pełny bochenek jednokilowy z piekarni prywatnych kosztuje właściwie mk. 156.50, a więc jest droższy o 16 i pół marki.

Nabywcy chleba przeto powinni żądać chleba pełnej wagi — w bochenkach po pół kilo, jeden kilo lub dwa kilo i płacić za chleb w stosunku mk. 140 za jeden klg. wypieku.

Żądanie chleba, wypiekanego w bochenkach kilogramowych oraz domaganie się, aby cenę chleba kalkulowano wedle tej wagi, opiera się na prawomocnem rozporządzeniu Ministerjum Aprowizacji i musi być uszanowane zarówno przez właścicieli piekarń, jak i przez sprzedawców chleba.

Z P. K. O. Dyrekcja Pocztowej Kasy Oszczędności zawiadamia, że:

1) Wpłaty na rachunki osób i firm, mających miejsce zamieszkania względnie siedzibę zagranicą, dokonywane bądź to gotówką, bądź to przez przelew z rachunków krajowych, nie będą przez zbiornicę Pocztowej Kasy Oszczędności przyjmowane bez zezwolenia Ministerjum Skarbu. Odnosi się to także do wpłat dokonywanych przez wszystkie władze państwowe z wyjątkiem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

2) O ile dokonywuje się w Pocztowej Kasie Oszczędności wpłata gotówkowa lub przelew z rachunku krajowego na rachunek instytucji krajowej, wszelako wpłacający poleca tej instytucji na odwrotnej stronie dowodu złożenia Pocztowej Kasy Oszczędności, lub inną drogą, zapisać dotyczącą sumę na rachunek zagraniczny, to wówczas krajowa instytucja finansowa nie jest jeszcze przez sam fakt przekazania jej tej sumy przez Pocztową Kasę Oszczędności upoważniona do zapisania jej na rachunek osoby lub firmy zagranicznej, lecz winna zażądać od wpłacającego wszystkich dowodów i dokumentów, przewidzianych w § 16 rozporządzenia w przedmiocie instrukcji do rozporządzenia o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznemi z 31 grudnia 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 18 z 24 lutego 1921 r. poz. 104) „Monitor Polski" Nr. 50 poz. 88. O ile dokumenty nie będą przedstawione lub o ile wyjaśnione zostanie, iż tranzakcja nie odpowiada wogóle warunkom art. 5-go wyżej wymienionego rozporządzenia, wówczas sumę należy osobie, która ją wpłaciła, zwrócić.

Ograniczenie ruchu wojskowych samochodów osobowych i ciężarowych. Biuro prasowe M. S. W. podaje rozkaz ministra spr. wojsk. gen. Sosnkowskiego o ograniczeniu prawa używania do rozjazdów służbowych samochodów osobowych do minimum i wstrzymaniu kursowania samochodów półciężarowych na pneumatykach.

Z dniem 15 lipca r. b. w kraju prawo korzystania z wojskowych samochodów osobowych (po jednym) mają: minister spraw wojskowych, wiceminister spraw wojsk., szef Sztabu generalnego, generał Józef Haller, inspektorowie armji, d-cy okręgów korpusowych, d-a miasta Warszawy, Odda. II Szt. M. S. W. (defensywa), ambulatorjum M. S. W.

Dla obsługi oficerów wojskowej misji francuskiej w poszczególnych okręgach korpusu Dep. II wyznaczy po 1 samochodzie dla okr. korp. Kraków, Lwów, Poznań, Grudziądz i 2 samochody dla okr. korp. Warszawa.

Dla obsługi miejscowych szpitali Dep. II pozostawi w każdym okręgu korpusowym po 2 samochody sanitarne, a okr. korp. Warszawa 5 samochodów sanitarnych.

Dla obsługi okr. korp. samochodami ciężarowymi wyznacza się tylko samochody na gumach pełnych w następującej ilości: dla D. O. G. Warszawa 80 samochodów, Kraków 32, Lublin 34, Poznań 33, Pomorze 36, Kielce 48, Łódź 37, Lwów 47.

Dla obsługi instytucji, zakładów i urzędów podległych wprost M. S. Wojsk. Dep. II wyznaczy 37 samochodów ciężarowych.

Dla szkolenia szoferów w każdym okręgu korpusowym Dep. II wyznaczy po 2 samochody osobowe, po 2 półciężarowe i po 2 ciężarowe; takąż ilość samochodów wyznaczy Dep. II dla szkoły Podchorążych wojsk. samochodowych.

Wszystkie te samochody mogą być używane wyłącznie w celach wyszkolenia.

Dla obsługi centralnych składów samochodowych, centralnych warsztatów samochodowych, centralnego parku samochodowego Dep. II wyznaczy 12 samochodów ciężarowych.

Dla obsługi dyonów, kolumn samochodowych, centralnych warsztatów i składów samochodowych zamiast samochodów osobowych Dep. II wyznaczy odpowiednią ilość motocykli z koszami.

Dep. III żeglugi napowietrznej wyznaczy po 1 samochodzie osobowym na każde lotnisko, jako samochody dyżurne podczas wzlotów.

Dla obsługi oddziałów podległych Dep. III żeglugi napowietrznej, pułku czołgów, d-nu szkolnego art. zenitowej i pułku motor. art. najc. pozostawia się samochody ciężarowe na gumach pełnych w ilości przyznanej im dotychczasowymi rozkazami.

Dla obsługi dyonów pancernych Dep. II wyznacza się po 2 samochody ciężarowe.

Wszystkie samochody osobowe, półciężarowe, ciężarowe i motocykle, obsługujące obecnie instytucje podległe ministerjum spraw zagranicznych, pozostają nadal dla obsługi tych instytucji. Dep. II zarządzi ścisłą ewidencję wydatków na utrzymanie tych samochodów, szczegółowy wykaz których za przeciąg każdego miesiąca będzie przesyłał do Oddziału IV Sztab. najpóźniej do dnia 10 następnego miesiąca, celem pokrycia tych wydatków przez min. spraw zagranicznych.

Wszystkie samochody, mające obecnie prawo kursowania, a nieobjęte tym rozkazem należy niezwłocznie zdeponować do wyłącznej dyspozycji Dep. II, a legitymacje tymczasowe na prawo kursowania zwrócić do dnia 22 lipca 1921 r. do Dep. II.

Bezwzględnie zabrania się szefowi Dep. II jakichkolwiek nowych przydziałów samochodów, bez każdorazowego rozkazu z własnoręcznym podpisem ministra spraw wojskowych.

Służba policji w teatrach. Na skutek prośby dyrekcji teatrów miejskich, polecono funkcjonarjuszom, pełniącym służbę policyjną w teatrach miejskich, udzielać pomocy służbie teatralnej w razie ewentualnych zatargów z osobami, usiłującemi przedostać się do teatru bez biletu lub bez odnośnych upoważnień do wejścia. Jednocześnie zarząd teatrów komunikuje, że ze względu na szczupłość palarni przy krzesłach w teatrze Wielkim, teren palarni rozszerza się w praktyce aż do marmurowych słupków poręczy schodowej na galerji schodowej, łączącej palarnię przy krzesłach z korytarzem, okalającym parter teatru Wielkiego.

Pieszczotliwa dorożkarka. Wśród mistrzów bata w Warszawie są trzy mistrzynie-dorożkarki: Stefcia, Władzia i Jadzia. Ze względu na moralność publiczną, komisarz wydziału ruchu kołowego pozwolił mistrzyniom zarobkować tylko w dzień, t. j. od świtu do zmierzchu. Jednej z ubiegłych nocy, o g. 1-ej, przechodzący Krak.-Przedm. róg Trębackiej posterunkowy wydziału ruchu kołowego, Bolesław Krysiewicz, zatrzymał jadącą parokonną dorożkę Nr. 7, powożoną przez Jadzię R. Pasażer tej dorożki stał, mistrzyni zaś była do niego odwrócona twarzą i całowano się. Po odwiezieniu pasażera Krysiewicz zatrzymał pieszczotliwą dorożkarkę i za podwójne przestępstwo, odebrał jej pozwolenie na prawo jazdy, po odbiór którego zgłosiła się nazajutrz do biura wydziału ruchu kołowego. Protokół z wnioskiem komisarza o ukaranie R. przesłano do komisarjatu rządu.

WYPADKI:

Dorożkarz złodziejem. Dorożkarz Nr. 807, Roman Zatorski (Nowa 3), dokonawszy 16-tu przestępstw, otrzymał znowu od komisarjatu rządu pozwolenie na prawo powożenia dorożką, pomimo, że komisarz wydziału ruchu kołowego był temu przeciwny. W dwa dni potem, Zatorski, odwożąc pasażera Antoniego Nitkę (Wołowa 42), będącego nieco w różowym humorze, skradł mu portfel, zawierający 8000 mk. gotówką w nowych banknotach. Wezwany policjant dokonał natychmiast rewizji w ubraniu i dorożce i znalazł pieniądze również w nowych banknotach, ukryte pod kozłem. Oczywiście, komisarz wydziału ruchu kołowego znowu odebrał Zatorskiemu prawo jazdy, lecz niewiadomo, czy komisarjat rządu nie weźmie Zatorskiego w obronę i pozwoli mu nadal jeździć.

Skok do Wisły. Z mostu Kierbedzia skoczył do Wisły w celu samobójczym 23-letni Zdzisław Turalski, zdemobilizowany żołnierz, b. student akademji górniczej. Jako przyczynę rozpaczliwego kroku uratowany desperat podaje niemożność ani fizycznego, ani umysłowego dalszego pracowania. Turalskiego przewiozło Pogotowie d[o] szpitala św. Ducha, gdzie oświadczył, że natychmiast po wypisaniu się bezwzględnie targnie się po raz drugi na życie.

Pod pociągiem. Na przystanku Zagóźdź pod pociąg Nr. 972 dostał się niejaki Rudzki, któremu koła zmiażdżyły lewą stopę oraz ogólnie go poraniły. Poszwankowanego przewieziono do szpitala kolejowego na Pradze.

Teatr i Muzyka.

TEATR REDUTA.

Sprawozdanie z wystawionej onegdaj sztuki p. t. „Balwierz zakochany", podamy z braku miejsca w numerze jutrzejszym.

TEATR DRAMATYCZNY.

Teatr Dramatyczny wystawił znaną ze scen naszych 3-aktową komedję Zapolskiej „Ich czworo". Tragi-farsa, raczej „tragedja głupich ludzi", a więc zdradzającej żony i zdradzonego małżonka, pojęta dość fałszywie przez artystów teatru Dramatycznego, czyniła wrażenie typowej farsy współczesnej, lecz nie komedji. P. Lubowska grała z rutyną, lecz dość sucho przeprowadziła rolę żony. Kochanka grał p. Wroncki krzykliwie, bez należytego ujęcia zasadniczego tonu komedjowego. Inne role wypadły blado, a dobrej reżyserji dopatrzeć się było trudno. M. L.

WIECZÓR ROMANSÓW I PIEŚNI.

W sali Stowarzyszenia Techników odbył się wczoraj wieczór romansów i pieśni cygańskich, z udziałem pp.: Uexküll - Zamjatiny, Metaksjana, Zdzienickiej i prof. Piotrowskiego. Pani Zamjatina posiada sopran o dość rozległej skali, lecz o brzmieniu ostrem w górnym rejestrze (zwłaszcza przejście z medium ku górze jest dla ucha nader nieprzyjemne). P. Metaksjan z uczuciem i widoczną muzykalnością odśpiewał „Ciszę" Kaszewarowa, „Nie wierz" Piotrowskiego i szereg pieśni cygańskich.

„Koncert" Umlaufa i „Tańce" Brahmsa znalazły w pani Zdzienickiej doskonałą cytrzystkę. Pr. A. Piotrowski z niezwykłą brawurą, świetną techniką i subtelnością odegrał utwory własne, oraz „Je t'aime" Griega i „Toreador et Andalouse" Rubinsteina. M. L.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Burmistrz Stylmondu" i „Sól życia".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Miłość czuwa".

Teatr Mały. Dziś i jutro „Medor".

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Balwierz zakochany".

Teatr Dramatyczny. Dziś po raz pierwszy „Panna służąca".

POKWITOWANIA.

Na fundusz Górnego Śląska od tow. Tomaszewskiego z Kopenhagi mk. 18.158.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.